

SEDNO

Myślenice sierpień 2019 numer 8 (141) ISSN 1899 - 1831 www.esedno.pl

**WYBURZONO, ABY
ZBUDOWAĆ**
o inwestycjach w myślenickim
szpitalu

str. 4

ZA ROK MA BYĆ GOTOWA
ruszył II etap budowy szkoły
w Dziekanowicach

str. 5

W SZPILKACH PO RYNKU czyli
WYGODA ZA MILIONY

str. 6,7

I ZNOWU ZAROIŁO SIĘ OD MINI
relacja z VIII Myślenickiego Złotu Mini

str. 9

MISTRZOWIE DŁUTA W ... STODOLE
relacja z I Powiatowego Pleneru
Rzeźby w Drewnie

str. 13

JUDO TO MOJE ŻYCIE
rozmowa z myślenickim trenerem judo
WIKTOREM SIŁUSZYKIEM

str. 20

**BEZPŁATNA REHABILITACJA
W NZOZ „CERTUS”**

SZCZEGÓLNE INFORMACJE W
OGŁOSZENIU NA STRONIE 5

Centrum Medyczne



Myślenice ul. Żwirki i Wigury 10
tel. 600 44 88 78
www.cmsatora.pl

MEDYCYNA ESTETYCZNA
REUMATOLOGIA
ALERGOLOGIA
BADANIA USG

ORTOPEDIA
CHIRURGIA KRĘGOSŁUPA
CHIRURGIA NACZYNIOWA
NEUROCHIRURGIA
REHABILITACJA



foto: maciej holuj

MACIEJ HYŻY:

NIE JESTEŚMY JUŻ KOPCIUSZKIEM

c.d. na str. 2,3

SEDNO: ZE WZGLĘDU NA SWÓJ KLIMAT I TRADYCJE POLSKA NIE JEST KRAJEM TYPOWO „WINNYM”. DLACZEGO WYBRAŁ PAN AKURAT TEN SPOSÓB ZARABIANIA NA ŻYCIU? CZY NIE JEST TO SPOSÓB ZBYT RYZYKOWNY, ZALEŻNY W DUŻEJ MIERZE OD WARUNKÓW POGODOWYCH NIE ZAŚ OD PANA SAMEGO?

MACIEJ HYŻY: Tak, zgadzam się, w Polsce jest to bardzo ryzykowny sposób na zarabianie pieniędzy, ale na dzień dzisiejszy nie jesteśmy już takim „kopciuszkiem winiarskim” w Europie, jak choćby 10-15 lat temu i biznes enologiczny (winiarski) zaczyna być powoli opłacalny. Jeżeli chodzi o warunki klimatyczne, to ocieplenie klimatu w Polsce jest sprzymierzeńcem uprawy winorośli.

Jak żyje się polskiemu wytwórcy win w porównaniu z wytwórcami na przykład z: Włoch, Hiszpanii, Portugalii czy Francji?

Polski wytwórca win w porównaniu do wytwórcy z typowo winiarskich krajów napotyka na wiele przeszkód prawno



Kilka lat temu podjął duże ryzyko zakładając w Stadnikach koło Dobczyc winnicę. Dzisiaj już wie, że ryzyko opłaciło się, chociaż wciąż jeszcze walczy o to, aby jego winnica przynosiła optymalne korzyści. Ciężko w niej pracuje tącząc pasję winiarza z możliwością zarabiania na życie. Maciej Hyży, były pilot rajdowy, mieszkaniec Stadnik, po raz czwarty zaprosił gości do swojej winnicy, aby pokazać im owoce ciężkiej pracy, poczęstować kieliszkiem wyprodukowanego przez siebie wina. Powitanie lata w winnicy Hyżego powoli staje się tradycją.



- urzędniczych. Procedury te utrudniają proces produkcji tego trunku. Do momentu wyprodukowania butelki wina jest względnie, jeśli posiada się odpowiednią wiedzę i ochotę do pracy. Natomiast, przy sprzedaży owej butelki, procedury prawne są już bardziej skomplikowane i kosztowne.

Praca w winnicy jest zapewne niezwykle trudna?

Tak. Dodam, że praca ta jest również mozolna, gdyż oprócz wysiłku fizycznego, trzeba posiadać specjalistyczną wiedzę enologiczną, nietypowy sprzęt do winorośli i szczęście do ... pogody.

Jakie niebezpieczeństwa czyhają na Pana w Pańskiej pracy? Czy zdarzyło się kiedyś tak, że winnica

dała ubogi plon i wina nie było, albo było go bardzo mało? Co wtedy?

W uprawie winorośli czyha wiele nieprzewidzianych, niechcianych niespodzianek, poczynszy od złego wyboru stanowiska pod winnicę, nieodpowiedniego doboru szczepów do warunków glebowych, poprzez choroby grzybowe i pasożytnicze. Bardzo duże szkody wyrządzają silne mrozy występujące zimą, wyniszczające młode nasadzenia oraz wiosenne przymrozki na początku okresu wegetacji roślin. W mojej dwunastoletniej karierze winiarza zdarzyły się mniej urodzajne roczniki spowodowane chorobami grzybowymi, aczkolwiek po ekonomicznym przeliczeniu,

jeżeli na 10, 7 lat jest urodzajnych to można uznać przedsięwzięcie za opłacalne.

Jakie wina powstają w Pańskiej winnicy?

Produkuję obecnie cztery rodzaje win - dwa białe wieloszczepowe: „Si-Sey” (Sibera + Seyval Blanc) i „A-Mus” (Aurora + Muscat Odeski), białe jednoszczepowe „Mus-Mus” (Muscat Odeski) oraz czerwone „Zweigelt”.

Czy to prawda, że wino białe, to nie wino?

Nie zgadzam się z tą teorią, ponieważ wina białe w ostatnim dziesięcioleciu robią furorę wśród znawców na całym świecie. Chociażby wina z Doliny Mozeli – słynne Rieslingi poprzez białe odmiany Sauvignon Blanc z Nowej Zelan-

Myślenicki
Miesięcznik
Powiatowy

SEDNO rok założ. 2007

redaktor naczelny
zespół

maciej **hołuj**
antonina **sebesta**
marek **stoszek** (gościnnie)
andrzej **boryczko**
agnieszka **zięba**

adres redakcji
kontakt
strona internetowa
druk

32-400 Myślenice, ul. 3 Maja 1a
sednomyslenice@interia.pl
www.esedno.pl
grafipack Myślenice
www.grafipack.pl
1500 egz.
4 sierpnia 2019 roku

nakład
oddano do druku

wydawca

Usługi Księgowe,
Doradztwo Podatkowe
Marek Wcisło
32-400 Myślenice
ul. Drogowców 6

Nie napiszę nic odkrywczego, jeśli stwierdzę, że oto wakacje dobiegły półmetka. Dla większości nie jest to miła wiadomość. Ale są tacy, którzy przyjemności zostawili sobie na jesień. Wśród nich Maciej Hyży, bohater naszego „czołówekowego” wywiadu, właściciel pięknej, osadzonej wśród stadnickich pól winnicy. Maciej owoce swojej pracy będzie spijał w jesieni. Zanim to jednak nastąpi musi ciężko pracować

i walczyć z przeciwnościami aury. O tym, że w Polsce, na terenie powiatu myślenickiego, a nawet gminy Dobczyce, niekoniecznie w Hiszpanii, Francji czy we Włoszech można uprawiać winorośl, a potem winogrona z niej pochodzące zamieniać na wspaniałe wino, przekonacie się Państwo się z rozmowy z Maciejem Hyżym (patrz powyżej).

Myślenicki rynek ma lada chwila przejść kurację odmładzającą. Tak zdecydowała jesz-

dii i bardzo aromatyczne, austriackie „Veltlinery” z Kremstal Wachau i Kamptal.

Czy może Pan opisać proces, jaki zachodzi od momentu zebrania winogron do momentu, w którym możemy degustować wino pochodzące z Pańskiej winnicy? Winogrona zbieramy przy dobrej i suchej pogodzie. Następnie zostają one oddzielone od szypulek i trafiają do prasy w której wyciskany jest z nich sok. Sok ten poddawany jest procesom fermentacji, dojrzewania i filtracji. Tak powstałe wino po zabutelkowaniu leżakuje w odpowiedniej temperaturze w piwnicy. To tak po krótce.

Ma Pan w kwestii prowadzenia winnicy i produkcji wina duże doświadczenie, zbiera je Pan m.in. w winnicach Austrii. Co poradziłby Pan komuś, kto chciałby pójść Pana śladem i założyć winnicę na terenie powiatu myślenickiego?

Chętnie podzielę się wiedzą i postuję pomocą śmiatkowi, który podejmie takie wyzwanie. Region, w którym mieszkamy uznawany jest za jeden z najkorzystniejszych do

wanie społeczeństwa, wspólne biesiadowanie przy regionalnych potrawach i lampce dobrego wina – na wzór austriackich świąt wina.

Czy dzisiaj wie Pan już jakie będą „winne” plony 2019 i czy przyniosą satysfakcję?

Zapowiadają się dobre zbiory, ale niepewność pozostaje do września, kiedy to poziom cukru i kwasowość w gronach osiągnie wymagany próg. Na to wszystko ma wpływ stabilna i słoneczna pogoda.

Gdzie można nabyć wino Pana produkcji?

Na degustację wina mojej produkcji zapraszam do gospodarstwa w Stadnikach.

darstwa w Stadnikach.

I jeszcze jedno pytanie, z zupełnie innej „beczki”. Kiedyś pasjonował się Pan rajdami samochodowymi, był Pan nawet pilotem rajdowym startującym w Mistrzostwach Polski. Co dzisiaj pozostało z tej pasji?

To prawda. Kiedyś jeździłem jako pilot rajdowy, udało mi się wystartować w kilkunastu rajdach w Rajdowych Samochodowych Mistrzostwach Polski, z czego jestem bardzo dumny. Pasja do rajdów pozostała. Jako kibic chętnie wyjeżdżam oglądać zawody wraz z synem, który również połączył rajdowego „bakcyła”. (MH)

W Polsce jest to wciąż bardzo ryzykowny sposób na zarabianie pieniędzy, ale na dzień dzisiejszy nie jesteśmy już takim „kopciuszkiem winiarskim” w Europie jak choćby 10-15 lat temu - MACIEJ HYŻY



foto: maciej holuj



uprawy winorośli w naszym kraju. W zasadzie, na stokach południowych i południowo-zachodnich części Doliny Raby można uprawiać winorośl.

Pytanie bardzo prozaiczne, ale też istotne w kontekście ekonomicznym: czy z winnicy da się w Polsce wyżyć?

Tak, jeśli powierzchnia tejże nie jest mniejsza niż 1 hektar i produkuje się minimum 4 do 5 tysięcy butelek. Do takiego wyniku właśnie usilnie dążę.

Od kilku lat w Pana winnicy odbywa się powitanie lata. Jaki cel ma ta impreza?

Cel jest prosty: promowanie kultury picia wina, integro-

MACIEJ HYŻY - w 2005 roku odziedziczył gospodarstwo rolne po ojcu. Rok później kolega Macieja zabrał go na winobranie do Austrii. Tak rozpoczęła się przygoda Hyżego z winem. Kilkakrotne wizyty w austriackich winnicach uświadomiły mu czym dla winiarza jest winorośl, jaką przyjemność można czerpać z uprawy „winnej łązy”. Przekonał się, iż uprawa winorośli może przerodzić się w wielką pasję. W 2006 roku Hyży wziął udział w projekcie pt. „Odnowa winnic Małopolski” organizowanym przez Polski Instytut Wina i Winorośli. Wtedy to nabył niezbędną wiedzę do uprawy winorośli. Po głębszej analizie zakupił pierwsze 500 jej sadzonek. Wiosną powstała w Stadnikach 10-arowa winnica. Hyży sukcesywnie powiększał jej areal i obecnie jest to 40 arów. Docelowo będzie 80. Oprócz uprawy winorośli radością Maćka Hyżego jest muzyka – szczególnie rock progresywny i sport samochodowy. W tych dwóch dziedzinach miał kiedyś swoją „działkę”: grał na perkusji w zespole rockowym i startował w roli pilota w rajdach samochodowych.

od redakcji

cy poprzednia władza. Aktualnej nie pozostaje nic innego, jak kontynuować dzieło, w przeciwnym bowiem razie gmina musiałaby ponieść kolosalne, przewyższające nakłady na rewitalizację rynku koszty. Czy jednak rewitalizacja ta w kontekście milionowych kwot nań wydatkowanych jest potrzebna? Czy jest z jakichś, absolutnie ważnych powodów konieczna? Naszym zdaniem nie. Zdaniem naszych respondentów także nie. Zapewne są zwolenni-

cy rewitalizacji rynku, nam bliższa jest opcja zachowania dotychczasowej jego formy z niewielkim tylko face liftingiem.

Wakacje to okres zabawy i wypoczynku. W większości gmin odbyły się imprezy uświetniające ten czas. „Sedno” było między innymi w: Wiśniowej, Lubniu, Sułkowicach i Pci-miu. Bawiono się pysznie, tańczono, śpiewano i ... degustowano. Najczęściej specjały kuchni regionalnych. Wśród nich zdarzały się ro-

dzynki. Na przykład zespół „Feel” występujący podczas Dni Sułkowic. Ale nie tylko. Warto zajrzeć na strony 14 i 15, aby się o tym przekonać.

Korzystajcie Drodzy Czytelnicy z ostatniego miesiąca wakacji i spędzajcie go jak najintensywniej. Może razem z „Sednem” pod pachą? Jeśli nie teraz, wróćcie do nas zaraz po wakacjach. Bo warto. Zatem do września.

Redakcja

foto: maciej holuj



WYBURZONO, ABY ZBUDOWAĆ

WIEMY JUŻ CO ZNAJDZIE SIĘ NA TERENIE SZPI-TALA W MIEJSCU WYBURZONYCH ZABUDOWAŃ GOSPODARCZYCH. POWSTANIE TUTAJ NOWY BUDYNEK PRZEZNACZONY NA PRACOWNIĘ TOMOGRAFII KOMPUTEROWEJ, POZOSTAŁA ZAŚ CZĘŚĆ TERENU BĘDZIE MOGŁA ZOSTAĆ PRZEZNACZONA NA DODATKOWE MIEJSCA PARKINGOWE.

Mówi o tym dyrektor myślenickiego SP ZOZ Adam Styczeń. – Aktualnie w ramach prowadzonych prac modernizacyjnych w budynku głównym szpitala w zakresie rozbudowy oddziału anestezjologii i intensywnej terapii oraz pracowni diagnostyki obrazowej, dotychczasowe pomieszczenia TK zaadaptowane zostaną na potrzeby pracowni RTG, co czyni koniecznym zmianę lokalizacji pracowni Tomografii Komputerowej. Dlatego w miejscu, w którym do niedawna jeszcze stały stare, liczące 65 lat budynki, powstaną nowe pomieszczenia dla tomografii komputerowej.

Po zakończonych pracach rozbiórkowych i montażowych planowany jest również remont nawierzchni drogi wewnętrznej prowadzącej m.in. do oddziału zakaźnego i Zakładu Opiekuńczo-Lecniczego. Ponadto wzdłuż skarpy, w miejscu po wyburzonych budynkach, powstanie zgodnie z projektem budowlanym oraz uzyskanym pozwoleniem na budowę, zabezpieczający żelbetonowy mur oporowy.

Skoro o ZOL-u mowa, to również w budynku, który zajmuje trwa remont kuchni oddziałowej (zdjęcie dolne). Remont ma charakter kompleksowy obejmujący: wymianę instalacji na nowe, flizowanie, malowanie, montaż nowego osprzętu, między innymi kuchni i zmywarko-wypararki oraz montaż nowych mebli. Koszt remontu w wysokości 32 tysięcy złotych sfinansowany zostanie przez Powiat Myślenicki, który przeznaczył na ten cel kwotę 30 tys. złotych, pozostała część w wysokości 2 tys. złotych pochodzić będzie z budżetu szpitala. Prace remontowe dobiegną końca jeszcze w tym miesiącu. – Ostatni remont w ZOL miał miejsce w 2001 roku – mówi dyrektor Adam Styczeń. – ZOL posiada nowoczesne wyposażenie w postaci łóżek i szafek, a także sprzęt medyczny, który otrzymaliśmy od WOSP, czy też sprzęt rehabilitacyjny zakupiony przy dofinansowaniu ze środków PFRON, tutaj zatem nie jest źle, ale kuchnia oddziałowa, z racji długiego okresu jej użytkowania, wymagała pilnego remontu.

ZOL otrzymał niedawno w darze dwie nowe lodówki. Zabiegał o nie m.in. Jerzy Fedirko, jeden z wolontariuszy, który ZOL odwiedza bardzo często i jest zorientowany w jego potrzebach. Jerzemu udało się trafić na ludzi dobrego serca. Proszący o anonimowość myślenicki przedsiębiorca sfinansował zakup lodówek.

Przy okazji rozmowy z dyrektorem szpitala poprosiliśmy go o komentarz do ostatnich wydarzeń z sesji Rady Powiatu, kiedy to nie zostało przyjęte przez Radę sprawozdanie finansowe szpitala. – Mam nadzieję, że sprawozdanie za rok ubiegły zostanie ostatecznie przyjęte, gdyż nie istnieją żadne przesłanki zarówno natury merytorycznej, jak i prawnej, aby go nie przyjąć – mówi dyrektor szpitala. – Wykazana w sprawozdaniu finansowym za rok 2018 strata netto w kwocie 1,29 mln złotych, to efekt niezapłaconych szpitalowi przez NFZ środków finansowych w kwocie ponad 2 mln złotych za udzielone przez szpital świadczenia medyczne na rzecz pacjentów ubezpieczenia zdrowotnego. Jak powyżej wskazano skala świadczeń, za które szpital nie otrzymuje od płatnika publicznego - NFZ wynagrodzenia nie jest mała. Wszystkie świadczenia nie uzyskujące refundacji pokrywane są ze środków własnych jednostki, stąd ujemny wynik finansowy.

Jak wiadomo finansowanie przez NFZ świadczeń zdrowotnych od lat jest niewystarczające w stosunku do zapotrzebowania na usługi medyczne, a powstałe w ten sposób niedobory finansowe szpital pokrywać musi z własnych środków narażając się na zwiększanie zadłużenia. (MH)



RUSZYŁ II ETAP BUDOWY SZKOŁY PODSTAWOWEJ W DZIEKANOWICACH (GMINA DOBCZYCE). TO JEDNA Z NAJNOWOCZEŚNIEJSZYCH SZKOŁ NA TERENIE POWIATU. I CHOĆ JESZCZE STOI PUSTA W SZCZERYM POLU, TO JUŻ ZA ROK MA SIĘ ZAPEŁNIĆ DZIEĆMI.

W nowo powstającym budynku zlokalizowana zostanie nie tylko szkoła, ale także przedszkole. Decyzja o tej inwestycji dojrzała już w głowie byłego, a zmarłego przed trzema laty burmistrza Dobczyc Marcina Pawlaka, kontynuował ją zaś jego następca burmistrz Paweł Machnicki (to za jego kadencji wmurowano pod szkołę kamień węgielny i rozpoczęto jej budowę). Obfite opady deszczu, jakie nawiedziły Dziekanowice w pamiętnym, 2010 roku spowodowały niepowetowane straty. Osuwisko uszkodziło nie tylko drogę, ale także zagrożiło staremu budynkowi szkoły. De-



foto: maciej holuj

ZA ROK MA BYĆ GOTOWA

cyzja mogła być zatem tylko jedna – zbudujemy nową. Łatwo powiedzieć, trudniej zrealizować, tym bardziej kiedy koszty budowy idą w miliony.

Stan surowy zamknięty, a z takim mamy dzisiaj do czynienia, pochłonął kwotę 4,6 miliona złotych. Nie wiele ponad półtora miliona to dotacja z MSWiA. Reszta pochodziła z budżetu gminy. II etap budowy, który właśnie ruszył, ma pochłonąć 14 milionów, z czego 3,5 miliona złotych gmina otrzymała z rezerwy budżetowej państwa. Prace budowlane kontynuuje myślenicka firma WI-BA. W murach Urzędu Gminy i Miasta Dobczyce burmistrz tego miasta Tomasz Suś w asyście m.in. radnych Rady Miejskiej i swojej zastępczyni podpisał

stosowną umowę z prezesem firmy Tadeuszem Baranem (nasze zdjęcie). Prezes obiecał, że roczny termin prac wyznaczony przez umowę na pewno zostanie dotrzymany. I jeszcze drobny szczegół. Gmina będzie musiała zaciągnąć nowy kredyt, aby sfinalizować inwestycję, budżet bowiem nie jest stanie jej samodzielnie udźwignąć.



foto: maciej holuj

foto: maciej holuj



człowiek miesiąca

ANDRZEJ SŁONINA

ANIMATOR KULTURY LUDOWEJ
Z BOGDANÓWKI

Od wielu, wielu lat jest niestrudzonym orędownikiem i popularyzatorem regionalnej kultury kliszczackiej, sam rzeźbi, szefuje tokarskiej filii GOKiS w Skomielnej Czarnej, organizuje imprezy cykliczne podkreślające doniosłość tej kultury i promujące je nie tylko na terenie powiatu (w tym sławną tękę). Ostatnim jego osiągnięciem jest plener rzeźbiarski w Bogdanówce (piszemy o nim na stronie 13) dla rzeźbiarzy ludowych. Andrzejowi Stoninie z Bogdanówki, rzeźbiarzowi i animatorowi kultury ludowej przyznajemy miano Człowieka Miesiąca sierpnia. (RED.)

NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ „CERTUS”

Myślenice ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, kom. 601-661-449
zaprasza do gabinetów:

alergologia: dr med. G.Osmenda
choroby wewnętrzne: lek.med. A.Cyganek, lek.med. A.Homenda, lek.med. M.Przała
chirurgia ogólna: dr med. W.Dutkiewicz, lek.med. J.Pucz, lek.med. R.Gdula, lek.med. K.Panuś
chirurgia naczyniowa: dr med. J.Krzywoń, lek.med. M.Kózka
dermatologia: lek.med. M.Lijowska-Bochnia
diabetologia: dr med. W.Głodzik, lek.med. J.Nykiel
endokrynologia: dr med. T.Koblik, lek.med. K.Tyrawa, lek.med. J.Bierowiec
gastroenterologia: dr med. P.Szulewski
ginekologia: lek.med. M.Kołodziejczyk - Pietruszka, dr med. M.Nowak
kardiologia: doc.dr hab. J.Dropiński
kardiochirurgia (gab. konsultacyjny): dr med. J.Stoliński
laryngologia: prof.dr hab.med. J.Pilch, dr med. A.Scisławski, lek.med. K.Wróblewska, lek.med. Z.Nowak-Makiela
medycyna pracy: lek.med. T.Mrowca-Kliś, lek.med. A.Delikat, lek.med. M.Fordoński, lek.med. E.Krzyżanowska
nefrologia: lek.med. A.Wojton
neurologia: lek.med. A.Magnuska, lek.med. J.Sękowska, lek.med. K.Soboń
okulistyka: lek.med. W.Moczulski, lek.med. J.Głowacka
onkologia: dr med. W.Dutkiewicz
ortopedia: dr med. P.Ślęczka, lek.med. M.Święch, lek.med. W.Ambroży, lek.med. K.Karkosz, lek.med. P.Dąbek
reumatologia: lek.med. A.Murzyn
urologia: lek.med. P.Jakubik, dr med. M.Rzepecki

usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu
usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych
usg dziecięce jamy brzusznej, stawów biodrowych:
lek.med.K.Sobczyk, lek.med.B.Oleszkiewicz,
lek.med.A.Krzanowska

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii, rtg (mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia, kinezyterapia, hydroterapia, krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż, terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top

Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji przedoperacyjnej

Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych badań mammograficznych w ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi prowadzonych przez NFZ przeznaczonych dla pacjentek w wieku 50-69 lat

Zapraszamy Państwa do korzystania z bezpłatnych turnusów rehabilitacyjnych, prowadzonych przez NZOZ „CERTUS” w ramach Programu Zdrowotnego „Profilaktyka i rehabilitacja osób z dysfunkcjami narządu ruchu utrudniającymi wykonywanie pracy zawodowej” nr. projektu RPMP.08.06.02-12-0178/18 współfinansowanego z Unii Europejskiej z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Kryteria kwalifikacji do Programu (warunki konieczne):

1. Pacjenci zamieszkujący na terenie powiatu myślenickiego (zameldowanie),
2. Pacjenci leczeni z powodu dysfunkcji narządu ruchu potwierdzonej określonymi rozpoznaniem chorób dysponujący dokumentacją medyczną pozwalającą zespołowi kwalifikującemu na potwierdzenie jednostki chorobowej zaliczonej do katalogu rozpoznania umożliwiających uczestnictwo w Programie. Dokumentacja może zawierać: wyniki badań obrazowych - Rtg, TK, MR, USG - i neurofizjologicznych - EMG - odpisy dokumentacji leczenia ambulatoryjnego - karty informacyjne leczenia szpitalnego - zaświadczenia lekarskie potwierdzające jednostkę chorobową dotyczącą układu ruchu,
3. Pacjenci w wieku aktywności zawodowej od 18 do 59 lat, aktualnie zatrudnieni lub chcący powrócić na rynek pracy
4. Pacjenci, którzy w okresie ostatniego miesiąca nie byli hospitalizowani, nie korzystali z rehabilitacji w Oddziale Stacjonarnym, Oddziale Dziennym, ani Fizjoterapii Ambulatoryjnej.

Pacjenci proszeni są o kontakt z Biurem Projektu w siedzibie NZOZ „CERTUS”, Myślenice ul. Drogowców 5 w dni robocze w godz. 16.30 – 20.00 (za wyjątkiem czwartków) gabinet nr. 27 A lub kontakt telefoniczny pod numerem: 785-506-356. Dokumenty rekrutacyjne dostępne są na stronie internetowej www.cmcertus.pl, można je także otrzymać w Biurze Projektu.



foto: maciej holuj

W SZPILKACH PO RYNKU czyli WYGODA ZA MILIONY

CZY MYŚLENICKI RYNEK POWINIEN BYĆ REWITALIZOWANY? TO PYTANIE, NA KTÓRE NIE MA JEDNOZNACZNEJ ODPOWIEDZI. NA PEWNO ZABIEG ODSWIEŻAJĄCY JEST WSKAZANY, TU I ÓWDZIE RYNEK ZESTARZAŁ SIĘ BOWIEM I PRZYGARBIŁ (NA PRZYKŁAD REMONTU WYMAGAJĄ DOCHODZĄCE DO RYNKU ULICZKI, JAK CHOĆBY ULICA KOŚCIUSZKI). ZABIEG - TAK, SKOMPLIKOWANA I DROGA OPERACJA - NIE.

Nie przemawia do mnie argument, jakoby paniom spacerującym po płycie rynku w obuwii na szpilkach, po wymianie nawierzchni będzie łatwiej, wygodniej i przyjemniej. Czy dla wątpliwej wygody pań gmina ma wypruć sobie żyły, zaciągać kredyty i wydawać „ciężkie” miliony? Argument „wysokich obcasów” słychać zresztą nie od dzisiaj. Wytaczali go m.in. zwolennicy nowej nawierzchni wokół myślenickiego kościoła. I co? Dojście z rynku do świątyni ulicą Piotra Skargi dla pań w szpilkach nadal autostradą nie jest.

Rewitalizacja rynku to według mnie fanaberia poprzedniej władzy. Podobnie jak budowa Muzeum Niepodległości. Tak, jakby miasto nie potrzebowało innych, mocniej osadzonych społecznie inwestycji. Nie mamy w Myślenicach hospicjum, chorzy obłożnie pacjenci przebywają w niedoinwestowanym ZOL-u, w niekoniecznie (przy

całym szacunku do wysiłków ze strony personelu tego oddziału), komfortowych warunkach. Podobno brakuje miejsc w myślenickich przedszkolach, parkingów jest jak na lekarstwo, samochody stoją dosłownie wszędzie, kierowcy muszą mijać się na ulicach na zakładkę i nigdy nie wiadomo czy manewr ten nie zakończy się boleśnie dla bocznych lusterek. Wszystko to, to zaniechania lat poprzednich, okresu budowania „pomników” w postaci przeinwestowanej hali sportowej, strzelnicy czy ostatnio wspomnianego muzeum, zamiast inwestycji w sposób praktycznie ułatwiających życie mieszkańcom. A wracając do Muzeum Niepodległości to koszty jego budowy planowane we wniosku o dofinansowanie mają się nijak do kosztów rzeczywistych. Aby nie być gołosłownym kilka danych: we wniosku o dofinansowanie: roboty budowlane i wyposażenie oszacowano na **7 996 636,28** złotych, nadzór inwestorski na **280 080,23** złote, nadzór autorski na **20 076,17** złotych, co w sumie daje kwotę **8 296 793,17** złotych. Tymczasem koszty rzeczywiste to: umowa na roboty podstawowe **8 272 809,71** złotych, na roboty dodatkowe **140 000** złotych, umowa na wyposażenie **291 810,12** złotych, umowa na aranżację wnętrza **1 153 000** złote, nadzór inwestorski **378 840** złotych, nadzór autorski **25 153,50** złotych. Razem **10 716 613,33** złote. Różnica pomiędzy planowanymi kosztami,

a kosztami rzeczywistymi wynosi **2 419 820,16** złotych. Analogicznie przedstawia się sytuacja z obejściem kościoła pod wezwaniem Narodzenia NMP. Zgodnie z planem zawartym we wniosku o dofinansowanie budowa betonowej pustyni wokół kościoła miała kosztować **3 263 932,12** złotych, kosztowała zaś **4 513 929,33** złote. Różnica to **1 249 997,21** złotych.

Wniosek o dofinansowanie prac przy kościele, muzeum i rynku opiewa na kwotę **21 649 072,91** złotych zaś koszty rzeczywiste to kwota **22 164 600** złotych. W sumie cały projekt będzie kosztował gminę **4 185 344,46** złotych więcej, niż zakładał wniosek o dofinansowanie. Przy obecnej kondycji gminnego budżetu to niebagatelna kwota. Odwrotu jednak nie ma. Gdyby obecny burmistrz podjął decyzję o nierealizowaniu inwestycji, cofnięto by dofinansowanie z Unii Europejskiej i koszty powstania Muzeum Niepodległości oraz obejścia kościoła gmina musiałaby pokryć z własnej kieszeni. Burmistrz wybrał zatem rozwiązanie, które dla gminy i miasta jest mniej kosztowne.

Zapytaliśmy na chybił trafił mieszkańców Myślenic o to czy ich zdaniem rewitalizacja rynku jest dzisiaj, wobec horrendalnych kosztów tej inwestycji i nie najlepszej kondycji gminnej kasy konieczna. Przeczytajcie co nam powiedzieli.

Uważam, że myślenicki rynek powinien być salonem naszego miasta. Powinien służyć działalności kulturalnej typu imprezy muzyczne, koncerty np. fortepianowe, wystawy stałe i okazjonalne. Powinny znaleźć się tutaj stoiska niestałe z książkami, starociami, bibelotami i twórczością ludową. Powinno być więcej ogródków kawiarnianych z możliwością wypożyczenia prasy. Jestem przeciwny drogiej rewitalizacji, ale trzeba po prostu rynek uporządkować. Jarzynyk przenieść na „koński rynek”, kiosk ruchu cofnąć na początek drogi między „białym” bankiem, a lokalem fryzjerskim pana Papiernika. Pomnik przenieść w okolice budynku Sokola, bo swoją bryłą szpeci rynek. Popieram zdanie śp. profesora Wojciech Firka, który zawsze krytykował bryłę i lokalizację tego pomnika. **Jerzy Krygier** Trzeba uświadomić sobie prawdziwą przyczynę rewitalizacji rynku. Była nią potrzeba wymazania śladów

naczelnika Kota. Nie walczy się z bankrutami przy pomocy wyrwania kamieni. Naczelnik Kot nie odnalazł się w nowych realiach i zrezygnował grzebiąc tym samym swoją legendę. Pastwienie się nad granitem to reakcja przypominająca zachowanie małego chłopczyka, który niszczy zabawki, bo nie kupiono mu wymarzonej. Oczywiście granit nie jest wygodny, choć trwały! Dlatego trzeba jedynie zrobić dwa klombiki w części południowej, tam gdzie kiosk jarzynowy i drugi symetrycznie oraz chodnik szerokości ok. 2 – 3 metrów umożliwiający komfortowe przejście od pasażu w kamienicy Obońskich do UMIG. Remontować to powinniśmy tę właśnie kamienicę, to jej zadaniem będzie (arcytrudne!) ożywienie rynku. Klombiki obsadziłabym jedynie różami, od drzewek głogów, wystarczająco po dwa, przez róże pnące (3 krzewy każdy inny) po niskie krzaczki, tak aby kwitły od czerwca do listopada. To właśnie ozdobnym głogom i różom we wszelkich odmianach

i kolorach powierzyłabym promocję miasta! Obsadzić całą Bysinkę, aż po ujście do Raby. Niech stanowią tło (pnące) dla świątków i kapliczek. Ta promocja byłaby nie tylko tania, ale najpiękniejsza z możliwych, zdrowa, pachnąca, ekologiczna. Naprawdę nic nie stoi na przeszkodzie, abyśmy się stali różanym miastem. Cukiernie, kawiarnie serwują rogaliki, ciasteczka, pączki, torty, lody różane, soki, syropy, cukierki. Park, skwery, zieleńce, ogródki, balkony pełne są róż. Zdjęcia artystyczne róż wiszą w urzędach, organizowany jest różany kiermasz, wystawa kwiatów i konkurs z różą w roli głównej, a przede wszystkim zjazd wszystkich pań noszących to imię. Deklaruję pomoc, nie tylko przepisy na różane słodkości. **Antonina Sebesta** Rewitalizacja rynku nie jest konieczna w tak ogromnym zakresie, uważam, że w podejmowaniu decyzji dotyczących tak poważnych inwestycji powinny od-

bywać się konsultacje społeczne - mają one na celu nie tylko poinformowanie mieszkańców o konkretnych działaniach, ale także pozyskanie wiedzy o tym, co myślą na ich temat. Niestety pomimo, iż podstawą prawną do przeprowadzania konsultacji społecznych, dyskusji publicznych i włączania społeczeństwa w podejmowanie decyzji w samorządzie jest ustawa z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym oraz m.in. przepisy ustawy z 27 kwietnia 2001 roku konsultacji społecznych poświęconych rewitalizacji rynku w naszym mieście nie było. **Magdalena Dziadkowiec - Gorzelany**

Osobiście nie jestem za rewolucją - rewitalizacją, a za ewolucją - remontem i częścią modernizacją rynku. Wydawanie olbrzymich pieniędzy publicznych na projekt, który nie wniesie czynnika rozwijającego miasto i nie poprawi jakości życia mieszkańców Myślenic, nie ma sensu. Jestem przeciwny dalszemu zadłużaniu Miasta i Gminy Myślenice. Dopuszczalne byłoby wydanie pieniędzy na projekt, który będzie miał przełożenie na poprawę jakości życia i rozwój miasta np. budowa nowych dróg, a przez to uaktywnienie nowych terenów pod zabudowę (Droga Zachodnia i drogi łącznikowe, wytyczenie i budowa ścieżek rowerowych służących do komunikacji miejskiej). Jeśli miałbym zadbać o wizerunek miasta Myślenice w pierwszej kolejności zwiększyłbym ilość koszy na śmieci przy chodnikach i wybudowałbym więcej toalet publicznych z bieżącą wodą do mycia rąk dostępnych całą dobę, o lekkiej, estetycznej konstrukcji, zwłaszcza przy wszystkich placach zabaw, parkingach, przy rynku i innych obiektach gdzie mieszkańcy gromadzą się masowo. **Bogdan Sztabkowski**

Rewitalizacja myślenickiego rynku w tym momencie musi zostać zrealizowana ze względu na straty jakie gmina poniosłaby gdyby tego nie zrobiono. Czy konieczna jest aż tak droga? Moim zdaniem nie. Trzeba byłoby dokładnie zweryfikować warunki udziału w konkursie i ograniczyć te prace, które nie wpłynęły na decyzję o dofinansowaniu. Na pewno takie by się znalazły np. nie przenoszenie pomnika, zostawienie starych latarni, które nadają klimat itd. Na pewno zmiana nawierzchni rynku jest konieczna, a fontanna lepiej się sprawdzi, niż kurtyny wodne, które zostały z taką pompą otwarte, a w największe upały nie działały. **Dominika Ulmańska**

Zgadzam się z decyzją burmistrza Jarosława Szlachetki, że w obecnej sytuacji korzystniejsza dla budżetu jest kontynuacja projektu. **Ryszard Szpakiewicz**

Niestety płyta rynku jest bardzo nieergonomicznie zaprojektowana dla osób, które mają kłopoty z chodzeniem. Osoby starsze, dzieci lub te, które nie chodzą w obuwie sportowym mają trudności, aby przez nią przejść i jak z każdą niewygodną rzeczą, albo się męczymy używając jej, albo zmieniamy ją, pod warunkiem jednak, że nas stać na nową. **Jolanta Czernecka**

foto: maciej hołuj



FELIETONISTA POWIATOWY

DOŻYLIŚMY CZASÓW, W KTÓRYCH FELIETON MOŻE NAPISAĆ KAŻDY. NAWET ETATOWY PRACOWNIK STAROSTWA POWIATOWEGO. „KISIEL”, NIEDOŚCIGŁY MISTRZ FELIETONU PRZEWRACA SIĘ W GROBIE. PROBLEM POLEGA NA TYM, ŻE TO CO PAN „FELIETONISTA” SZUMNIE NAZYWA FELIETONEM JEST PO PROSTU ZWYKŁYM STEKIEM BZDUR I ANDRONÓW. WYSTARCZY SIĘGNAĆ PO MIESIĘCZNIK „EXPRESS MYŚLENICKI” (NUMER CZERWCOWO - LIPCOWY), ABY SIĘ O TYM NAOCZNIE PRZEKONAĆ.

Pomijam już styl, w jakim napisany został ów pseudo felieton, na przykład cytując: **więcej jest za to w Zalewie Dobczyckim, który zdaniem ówczesnego pusta Szlachetki miał być otwarty już na poprzednim sezon wakacyjny ...** (składnia gramatyczna godna Nagrody Pulitzera). I dalej: **Myśleniczanie mieli więcej płacić za ścieli** (chyba za ścielki?) - **niestety o tym, że będzie drożej napisał Express i sprawa się rypta** (od kiedy to panie felietonisto myśleniczanie piszemy dużą literą?).

Niestety sprawa się rypta, ale w zupełnie innym temacie. W takim oto, że pan od felietonu przespał lekcję języka polskiego, kiedy była na nich mowa o ortografii. Tekst w „Expresie Myślenickim” jest zresztą naszpikowany błędami literowymi niczym keks bakaliami. Różnica polega jedynie na tym, że bakalie da się przełknąć, „byki” zaś nie. Dla „felietonisty” z „Expresu” nie istnieją imiona o dystynkcjach nie wspominając. Jest arogancki, kiedy zamiast Jarosław Szlachetka pisze Szlachetka czy zamiast Mateuszem Sudrem (tak, tak panie felietonisto powiatowy, Sudrem, a nie Suderem, czy byłoby panu miło, gdyby ktoś „przekreślił” pana nazwisko?) pisze Suderem.

Imienia nie ma u pana felietonisty także prezes Miejskiego Zakładu Wodociągów i Kanalizacji Katarzyna Burda. Jest po prostu prezesem Burdą (dlaczego prezesem z dużej litery, pozostaje słodką tajemnicą autora felietonu). Jeśli ktoś wytyka komuś, że pracował jako ratownik na basenie, powinien dobrze się zastanowić czy wyrządza w ten sposób przysługę czy okazuje złośliwość. Jest takie stare, mądre przysłowie, mówiące, że żadna praca nie hańbi i chociaż przysłowia są mądrością narodów, nie każda mądrość widać sięga celu. Przypominam tylko autorowi tekstu, że niejaki John Davison Rockefeller zaczynał swoją karierę krezusa od roli pucybuta, skończył zaś jako jeden z najbogatszych ludzi świata i jeśli ktoś wypomina mu dzisiaj to, że czyścił na ulicach cudze obuwie, to tylko dlatego, że chce pokazać jak wielki był to awans społeczny.

Pisze pan felietonista, odnosząc się do kwestii kurtyn wodnych zamontowanych przez gminę między innymi na myślenickim rynku, że cytując: **Złośliwi plotkują, że to woda z „Tereski” a wtedy** (po słowie „Tereski” aż

prosi się o przecinek, zresztą wymaga tego polska pisownia) **mamy sprawę dla sanepidu. Jednak ile w tym prawdy, a ile właśnie złośliwości to nie wiem i nie chcę rozstrzygać.**

Złośliwości w tym aż nadto i pan od felietonu nie musi tego rozstrzygać, bowiem widać to gołym okiem. A proszę nie uzurpować sobie zasług, do których ma pan wątpliwe prawo. Wniosek o zamontowanie kurtyn kilkakrotnie zgłaszał Mateusz Suder, kiedy był jeszcze radnym Rady Miejskiej Myślenic. Niestety tyle razy ile razy go zgłaszał, tyle razy ówczesny burmistrz miasta Maciej Ostrowski i radni poprzedniej Rady (notabene zasiadający w niej do dzisiaj) „spuszczali” go „po brzytwie”. I tyle w tym temacie. Teraz kiedy kurtyny są, autor felietonu dopisuje doń teorie spiskowe. Zastanawiam się tylko po co?

I wreszcie rzetelność. Z tą naszą „bohater” ma największy problem. Nie dość, że zamiast interesować się swoim podwórkiem (wspomniane wyżej Starostwo Powiatowe), na którym dzieje się ostatnio bardzo „ciekawie” (na przykład nieprzyjęte sprawozdanie finansowe myślenickiego szpitala), interesuje się, nie wiedząc dlaczego, podwórkiem cudzym. Serwuje przy tym z wielką pewnością siebie bzdurę za bzdurą, wciskając je gładko czytelnikom.

Oskarża burmistrza Myślenic o zawyżenie cen wody, kiedy to właśnie ten sam burmistrz wraz ze wspomnianą już wcześniej Katarzyną Burdą, obecnym prezesem Miejskiego Zakładu Wodociągów i Kanalizacji zatrzymali lewitujące ceny wody uchylając przygotowane przez byłego (na szczęście) prezesa Andrzeja Urbańskiego taryfy na 2019 rok. Mało tego, burmistrz zaproponował i przevorsował dopłaty do każdego metra sześciennego wody dla odbiorców indywidualnych (czytaj rodzin). Najwyraźniej rozmijanie się z prawdą jest ulubionym zajęciem pana felietonisty. Takie tam niewinne hobby. Hobby, które jednakowoż może skończyć się dla jego właściciela wizytą na sali sądowej, bowiem nie zdziwiłbym się gdyby burmistrz Jarosław Szlachetka sięgnął po tę formę dialogu z autorem „felietonu”.

I na koniec dygresja. **Felieton (fr. feuilleton)** – specyficzny rodzaj publicystyki, krótki utwór dziennikarski utrzymany w osobistym tonie, lekki w formie, wyrażający - często skrajnie złośliwie - osobisty punkt widzenia autora. Charakterystyczne jest częste i sprawne „prześlizgiwanie” się po temacie (Wikipedia). To, co pan z powiatu nazywa felietonem nie jest ani lekkie w formie, ani specyficzne. Jest natomiast skrajnie złośliwe i sprawne „prześlizguje” się po temacie. Musi pan wiedzieć panie „dziennikarzu”, że czarna kapelusz i gęsta broda nie zdołają zamaskować prawdziwych pobudek, dla których „wysmażył” pan swoje wypociny. **Maciej Hołuj**

foto: maciej hołuj



NIEBIESKO NA RYNKU

Płyta myślenickiego rynku była świadkiem uroczystości z okazji Święta Policji. Zanim jednak policjanci pojawili się na rynku uczestniczyli we mszy świętej. Potem byli odznaczani za swoją pracę na rzecz społeczności miasta i gminy. W uroczystości udział wzięli m.in. wojewoda małopolski Piotr Cwik, burmistrz miasta Jarosław Szlachetka, starosta myślenicki Józef Tomal, przedstawiciele wojewódzkich władz policyjnych, senator oraz radni wojewódzcy. Odznaczonych zostało 34 policjantów i policjantek (pełna lista na www.esedno.pl). **(RED.)**

BEZ LIDERA ANI RUSZ!



foto: maciej holuj

GDYBY KTOŚ ZAPYTAŁ MNIE JAKA IMPREZA KULTURALNA ORGANIZOWANA NA TERENIE POWIATU MYŚLENICKIEGO ZASŁUGUJE NA MIANO IMPREZY ROKU BEZ WIĘKSZEGO NAMYSŁU WSKAZAŁBYM NA MIĘDZYNARODOWE MAŁOPOLSKIE SPOTKANIA Z FOLKLOREM. NIE MA I CHYBA DŁUGO NIE BĘDZIE RYWAŁA DLA TEGO EVENTU, I TO NIE TYLKO NA SZCZEBLU POWIATU, ALE TAKŻE NA SZCZEBLU WOJEWÓDZTWA, A MOŻE NAWET CAŁEGO KRAJU?

Piotr Szewczyk, dyrektor imprezy, jest genialnym menedżerem. Chylę przed nim kapelusza (jak mówią Francuzi: chapeau bas), bowiem mogę zdać sobie sprawę z tego ile wysiłku i trudu wymaga organizacja tak dużej, z takim rozmachem przeprowadzonej imprezy. Wprawdzie Szewczyk nie jest w swoich działaniach osamotniony, pomagają mu sztab młodych ludzi, ale kierunek tych działań i niewrażliwe decyzje może podejmować tylko jeden człowiek. Jest nim właśnie Piotr. Festiwal jest zresztą jego autorskim pomysłem. Wymyślił go, zaplanował i zrealizował. Czy sam przypuszczał, że impreza rozrośnie się do takich rozmiarów i osiągnie tak wysoki pułap?

Nie bez powodu rozwodzę się nad osobą lidera. Lider jest zawsze najważniejszy. Jego pomysły, inicjatywa i wiedza, walory i przymioty są nieocenione i mają siłę sprawczą pociągającą za sobą innych. Pomysł, wiedza i inicjatywa przekładają się w praktyce na działania, których my, zwykli mieszkańcy regionu, doświadczamy na własnej skórze i które powodują, że możemy być nosicielami doznań estetycznych, kulturowych i sportowych. Bylibyśmy jednak niesprawiedliwi gloryfikując tylko Piotra. Liderów mających pomysły i inicjatywę jest w powiecie myślenickim więcej. Działają z większym lub mniejszym rozmachem w zależności od możliwości i posiadanych środków. Wymieniam tylko tych, których znam i mogę opowiedzieć o podjętych przez nich działaniach. **Andrzej Słonina** – animator kultury, rzeźbiarz, zawzięty na kulturę ludową jak mało kto, niestrudzony pomysłodawca i organizator legendarnej tuki, która jest jego dzieckiem i którą organizuje od piętnastu lat. **Mariusz Pustuła**, strażak z Jawornika, założyciel stadniny koni, organizator wspaniałych imprez konnych, między innymi crossu konnego, który rozgrywany był wokół jego rodzinnego domu, a którego Mariusz był pomysłodawcą i organizatorem. **Kamil Ostrowski**, inicjator akcji niesienia pomocy choremu na serce Mateuszowi Chrobakowi, siła napędowa dużej, cyklicznej imprezy charytatywnej, której jest pomysłodawcą, a która odbywała się od kilku lat w myślenickiej hali widowiskowo – sportowej. **Władysław Hodurek**, organizator sławnych już dzisiaj, a stworzonych przez siebie Myślenickich Złotów Mini. Dzisiaj złot Hodurka nie ma sobie równych w kraju, jest zawsze przeprowadzony perfekcyjnie i z wielkim rozmachem. **Marcin Suder**, nauczyciel, ale przede wszystkim wielki fan szachów, pomysłodawca i organizator cyklicznej imprezy „Spotkania szachowe na myślenickim rynku”. **Kazimierz Marszałek**, z zawodu cukiernik, miłośnik tenisa stołowego, organizator dwóch, amatorskich imprez pingpongowych: Memoriału im. Zbyszka Bobowskiego oraz Powiatowych Mistrzostw Cukierników i Piekarzy. **Piotr Skóra**, dobczycki nauczyciel, inicjator Olimpiady Gimnastycznej, w której uczestniczy ponad setka dzieci czy wreszcie **Anna i Paweł Stożkowie** z Dobczyc, założyciele Stowarzyszenia KAT (Kreatywni Aktywni Twórczy), pomysłodawcy odbywających się od kilku lat Dobczyckich Zaduszek Muzycznych.

Dobrze, że są wśród nas. Bez liderów świat mógłby stanąć w miejscu. A tego przecież nikt z nas nie chce.

(MH)

CHODŹ NA PIWKO NA PRZECIWKO

NA POCZĄTKU WAKACJI ZOSTAŁEM ZAPROSZONY PRZEZ KOLEGÓW NA PIWO. JEST TAKICH SPOTKAŃ WIELE, JEDNAK TO ZAPROSZENIE (NIE PIERWSZY RAZ) PRZYJĄŁEM Z DUŻĄ PRZYJEMNOŚCIĄ, BO ZAPROSILI MNIE KOLEDZY Z KTÓRYMI 50 LATTEMU ZDAWAŁEM MATURE W MYŚLENICKIM LO IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

Każdorazowe rozmowy z Markiem i Tadeuszem to wielka przyjemność. Są to polscy intelektualści, z których myśleniczanie powinni być dumni, a my rocznik maturalny 1969 mamy satysfakcję że są to nasi koledzy ze szkoły. Marek Oramus znany pisarz polskiej fantastyki, dziennikarz i publicysta, autor wielu książek z tej dziedziny i jak sam mówi uczeń Stanisława Lema. Opublikował cykl felietonów pt. „Piąte piwo” i rzeczywiście smakosz, jak mówił nie żyjący mój kolega z sekcji piłki nożnej Szczepan Nędza, „zupki chmielowej”. Ilekroć wspominam sport, tylekroć powraca do mnie świadomość,

że Marek wielkim fanem sportu jest. Jest kibicem Dalinu i obu w piersiach bije nam „pasiaste serce” - kibicujemy Cracocii na dobre i na złe.

Tadeusz Juliszewski koleżeńska ksywa „Deusz” to polski naukowiec, prof. dr hab. inż. Uniwersytetu Rolniczego im. Hugona Kołłątaja w Krakowie, dyrektor Instytutu Eksploatacji Maszyn, Ergonomii i Procesów Produkcyjnych. „Deusza” zainteresowania naukowe to maszyny rolnicze, produkcja rolna i biopaliwo. Jego znane publikacje to książki „Biopaliwo Rzepakowe” napisane wspólnie z Tadeuszem Zającem i „Ogrzewanie Biomasa”. Tadeusz może dużo powiedzieć o produkcji piwa, Marek „kocha” go za to, a ja w tak zacnym towarzystwie chętnie piję ten napój profanując go dodatkiem soku. „Deusz” prywatnie jest kronikarzem spotkań naszej klasy maturalnej.

Na tym piwie, co o nim wspominam, rozmawialiśmy o naszym spotkaniu z okazji 50-cio lecia matury, które ma odbyć się 7 września. Wymieniliśmy wiadomości pt: co tam u Ciebie?, jak Twoje zdrowie? Klimat spotkania zmąciła niestety wiadomość o śmierci naszego nauczyciela historii prof. Adama Spytkowskiego (rozpoczynając pracę z klasą na pierwszej lekcji przedstawiał się tak cyt: ... jestem magister Spytkowski ukończyłem Uniwersytet Jagielloński będąc Was uczył historii ... koniec cytatu. Był opiekunem koła fotograficznego, do którego należeli Marek i Tadeusz. Zwalczając palenie papierosów przez uczniów (po latach przyzna-

ję mu w tym dziele rację). Robiłem to samo jako nauczyciel, stosując jednak inne metody, nie koniecznie angażując do tego dyrektora szkoły. Kochał piłkę nożną. Pamiętam Adama jako działacza sekcji piłkarskiej Dalinu. Będziemy Go zawsze pamiętać. Uczymy Jego pamięć we wrześniu. Wspomnieliśmy również 21 innych osób z naszego rocznika, które odeszły. Marek opowiedział nam o swojej wizycie u profesora fizyki Andrzeja Bały, który wspaniale maluje. Jako uczniowie nie wiedziliśmy o tej Jego pasji, a szkoda. Marek zdradził nam że pracuje nad autobiografią. Czekamy z niecierpliwością. Dostałem od niego w prezencie pięknie wydaną książkę pt. „Krystyna Kofta monografia grzechów 1978-1989”. Super pamiątka po naszym spotkaniu.

Zachęcam wszystkich do spotkań z kolegami, bo lata lecą, bo szybko mijają chwile, bo szybko mija czas, za dzień za rok za chwilę razem nie będzie nas I na koniec tego krótkiego felietonu moja wielka prośba do miłośników wypoczynku na Zarabiu. Szanowni Państwo starajcie się mniej śmiecić i nie zostawiać plastikowych opakowań w koszach na śmieci, bo służby nie nadążają ich opróżniać. Pierwszy powód to fakt, że jest to teren gdzie wszyscy wypoczywamy, drugi zaś aby zarabianie nie musieli się wstydić przed naszymi gośćmi właśnie takimi z jakimi ja miałem przyjemność wypić piwo.

Jerzy Krygier (przy okazji mieszkaniec Zarabia)

felieton

I ZNOWU ZAROIŁO SIĘ OD MINI

NIE DALEJ JAK ZA DWA LATA WŁADYSŁAW HODUREK, MIESZKANIEC MYŚLENIC OBCHODZIŁ BĘDZIE JUBILEUSZ. PO RAZ DZIESIĄTY ZORGANIZUJE SWÓJ MYŚLENICKI ZŁOT MINI. TO W CHWILI OBECNEJ JEDNA Z NAJLEPIEJ ZORGANIZOWANYCH IMPREZ TEGO TYPU W POLSCE.

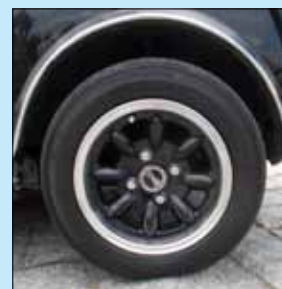
Na ósmy już złot zjechało 46 „miniaków”. Tych historycznych, klasycznych i tych nowych, produkowanych w ostatnich latach. Przyjechały z różnych stron kraju. Z: Torunia, Gdańska, Wrocławia, Milanówka, Zduńskiej Woli, Słomczyna i Świętochłowic, a nawet zza południowej granicy, ze słowackiego Popradu (niedługo złot otrzyma zapewne z tego powodu miano międzynarodowego). Sława zlotów Hodurka zatacza coraz szersze kręgi. Trudno się dziwić, skoro organizacja imprezy perfekcyjna, wachlarz atrakcji szeroki, a atmosfera nieomal rodzinna. Są tacy, którzy na myślenicki złot przyjeżdżają po raz kolejny i odgrają się, że dopóki będzie on organizowany, przyjeżdżać nie przestaną.

Ile wysiłku organizacyjnego trzeba włożyć w trwający trzy dni złot wie tylko sam Hodurek i jego rodzina. Satysfakcja z dobrze spełnionego zadania jest jednak tak wielka, że nie ma mowy o zaprzestaniu. Złot będzie kontynuowany w latach następnych.

W tym roku zlotowicze, jak każda tradycja, zjechali w piątek na Zarabie, do bazy zlotu (hotel „Black & White”), aby w godzinach popołudniowych rozegrać próbę zręcznościową za kierownicą podstawionego przez głównego sponsora zlotu, krakowskiego dealera „Dobrzański Mini” samochodu (najnowszej generacji mini wyprodukowany z okazji 60-lecia istnienia tej marki) oraz odbyć kajakowy sprint po Rabie. W sobotę uczestnicy zlotu bawili się w Niedzicy, zwiedzali tamtejszy zamek, pływali statkiem po Zalewie Czorszyńskim, prezentowali swoje piękne samochodziki na koronie zapory, potem wrócili do Myślenic, wprost do baru „Banderosa” na tradycyjną biesiadę. W niedzielę krasę małych autek mogli na płycie rynku podziwiać myśleniczanie, wybrano najpiękniejsze mini zlotu (drugie zdjęcie od lewej, autko Grzegorza Malcherka z Krakowa), stwierdzono, które mini „urodziło” się najwcześniej (miniclub man małżeństwa Joanny i Bartłomieja Kasprzyków ze Stojowic, zdjęcie pierwsze od lewej) oraz dokonano wyboru najpiękniejszej ... felgi (autko Dawida Molikiewicza z Krakowa, zdjęcie trzecie od lewej). Okazałe puchary, a było ich aż dwanaście, wręczali przedstawiciele lokalnych władz, burmistrz Myślenic oraz wicestarosta, między innymi fundatorzy tych nagród. Na koniec rozjechano się do domów w poczuciu wspaniale, choć szybko spędzonego czasu, ale zanim to uczyniono wielu obiecało, że do Myślenic na pewno powróci za rok! (RED.)



foto: maciej holuj



reklama

JAN

CENTRUM ZAKUPOWE

DOB CZYCE · MYŚLENICE · SKAWINA
WADOWICE · KĘTY

Tan

PRO MOCJE

KON KURSY



foto: turczyki.pl



6. MAŁOPOLSKIE SPOTKANIA Z FOLKLOREM JUŻ ZA NAMI. PRZEZ 10 DNI PRAWIE 400. ARTYSTÓW Z RÓŻNYCH KONTYNETÓW PRZYBLIŻAŁO WSZYSTKIM CHĘTNYM SWOJĄ KULTURĘ W CZASIE WYSTĘPÓW ORAZ WYDARZEŃ TOWARZYSZĄCYCH. ZAINTERESOWANYCH BYŁO BARDZO DUŻO, BO PRAWIE 25 TYSIĘCY. W FESTIWALU WZIĘŁY UDZIAŁ REPREZENTACJE: BOTSWANY, CHIŃSKIEGO TAJPEJ, KOREI, MEKSYKU, NEPALU, NOWEJ ZELANDII, SERBII, PORTORYKO, RUMUNII I POLSKI. Tradycyjnie festiwal rozpoczął się koncertem na myślenickim Rynku. Uroczystego otwarcia dokonała Anna Pieczarka, członek zarządu województwa małopolskiego. Wśród wielu dodatkowych atrakcji, które zostały przygotowane przez organizatorów (warsztaty rękodzieła i tańca, festiwalowa strefa spotkań, koncerty muzyki świata oraz plenerowe kino festiwalowe), na szczególną uwagę zasługuje happening kulinarny Kuchnia Świata „Taste of the World”, który odbył się w Małopolskiej Szkole Gościnności. W tym roku specjalów charakterystycznych dla różnych kultur degustowało przeszło tysiąc osób!

W niedzielę 14 lipca br. odbył się koncert finałowy. To było prawdziwe święto folkloru, w którym zgromadzona na Rynku liczna publiczność brała aktywny udział oklaskując ulubione zespoły. Szczególnie pozytywne emocje wzbudziły występy artystów z Nowej Zelandii, którzy stworzyli piękne, kolorowe widowisko przedstawiające kulturę Maourysów. - *Jako gospodarz miasta kieruję podziękowania do wszystkich tych, dzięki którym możemy tutaj być. Dla Piotra Szewczyka i całego jego zespołu za to, że ciężko pracowali dla nas przez cały rok. Jestem dumny, że Myślenice po raz szósty były stolicą świata folkloru, świata kultury. Cieszę się, że to co zostało rozpoczęte sześć lat temu jako gmina Myślenice, przy ogromnym wsparciu województwa małopolskiego, kontynuujemy. Z tego miejsca mogę już zapowiedzieć, że również w przyszłym roku będziemy razem wspólnie organizować ten festiwal. Nie byłoby tego wydarzenia, gdyby nie wsparcie finansowe województwa małopolskiego i zaangażowanie marszałka województwa małopolskiego Witolda Kozłowskiego - powiedział na koncercie finałowym Jarosław Szlachetka, burmistrz Miasta i Gminy Myślenice. - Bardzo się cieszę, że Festiwal z roku na rok się rozwija. Jesteśmy stosunkowo młodym wydarzeniem, ale już z silną i rozpoznawalną marką. W tym roku jeden z ogólnopolskich portali internetowych wskazał nasze propozycje koncertowe jako jedne z jedenastu najciekawszych w Polsce. Za nami 10 wspaniałych dni. Wspaniałych nie tylko programowo, ale także pod względem atmosfery jaka nam towarzyszyła. To zasługa zespołu 60 wolontariuszy, którzy stworzyli niezwykle warunki, aby nasi goście czuli się jak w domu. Dziękuję wszystkim za każdy - najmniejszy nawet gest wsparcia. Razem budujemy coś pięknego i możemy z dumą powiedzieć, że ten festiwal, to prawdziwe święto Myślenic i jego mieszkańców - powiedział Piotr Szewczyk, dyrektor Międzynarodowych Małopolskich Spotkań z Folklorem*

Okolicznościowy list gratulacyjny przesłał Prezes Rady Ministrów RP Mateusz Morawiecki, który został odczytany przez Burmistrza naszego miasta Jarosława Szlachetkę. Gratulacje przekazała osobiście Monika Gubała, dyrektor Departamentu Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Promocji Urzędu Marszałkowskiego.

W festiwalu wzięły też udział delegacje miast partnerskich z: Bełchatowa, Nowej Wsi Spiskiej, Lüdenscheid oraz Tinquex.



W DNIACH OD 11 DO 15 LIPCA NASZE MIASTO ODWIEDZIŁY OFICJALNE DELEGACJE MIAST PARTNERSKICH, KTÓRE JUŻ OD WIELU LAT PROWADZĄ OBUSTRONNĄ WSPÓLPRACĘ Z GMINĄ MYŚLENICE. SAMORZĄDOWCY PRZYJECHALI DO MYŚLENIC NA OFICJALNE ZAPROSZENIE BURMISTRZA JAROSŁAWA SZLACHETKI.

Belchatów, Nowa Wieś Spiska, Lüdenscheid oraz Tinquex to cztery miasta, których przedstawiciele spędzili kilka dni w Myślenicach oraz innych urokliwych miejscach Małopolski. Uczestnicy z zaprzyjaźnionych regionów mieli okazję zwiedzić nasze miasto, a w szczególności Sanktuarium Matki Bożej Myślenickiej poznając historię cudownego obrazu, który 24 sierpnia będzie obchodzić 50 lecie swojej koronacji. Samorządowcy odwiedzili także górę Chełm, z której rozciąga się niezwykle widok obejmujący tereny naszej gminy.

W kolejnych dniach nasi partnerzy zwiedzili także krakowską dzielnicę Kazimierz oraz Rynek Główny, gdzie w wieczornej scenerii na szczycie wieży mariackiej mogli wysłuchać krakowskiego hejnału. Zwińczeniem przygotowanego programu była wycieczka w małopolskie Pieniny oraz spływ tratwami po rzece Dunajec.

Głównym wydarzeniem, w którym udział wzięły delegacje były 6. Międzynarodowe Małopolskie Spotkania z Folklorem odbywające się w dniach 8-17 lipca w Myślenicach. Nasi goście uczestniczyli w szeregu wydarzeń folklorystycznych, a w szczególności w koncercie otwarcia i zamknięcia festiwalu oraz happeningu „Kuchnia Świata” zorganizowanego w Małopolskiej Szkole Gościnności.

Przyjazd polskich oraz zagranicznych delegacji to możliwość promowania urokliwych terenów naszego regionu oraz historii z nimi związanych. Przede wszystkim jednak wymiany te dają możliwość do zacieśnienia relacji między miastami partnerskimi oraz opcję wypracowania nowych koncepcji i elementów współpracy. Partnerstwo na tej płaszczyźnie pozwoli stworzyć w przyszłości nowe perspektywy rozwojowe oparte na wspólnej wymianie doświadczeń.

Zaprzyjaźnieni samorządowcy wyrazili w bezpośrednich rozmowach z władzami naszego miasta duże chęci zintensyfikowania współpracy w wielu obszarach działań.





dynamica.pl

Triada SUV-ów nadjeżdża!

Poczuj się wyjątkowo w SUV-ach SEAT
razem z Trzykrotnym Dealerem marki SEAT!



SEAT DYNAMICA DEALER ROKU SEAT 2017

manufaktura
okien i drzwi

OKNA, DRZWI, BRAMY

SALON W MYŚLENICACH
Ul. Słowackiego 18
32-400 Myślenice

E-mail: dobczyce@manufakturaokien.pl

510-993-543

**ZŁOMOWANIE
POJAZDÓW
515-10-10-13**

SKUP SAMOCHODÓW ZA GOTÓWKĘ
ZAŚWIADCZENIA DO WYREJESTROWANIA

SPRZEDAŻ UŻYWANYCH CZĘŚCI
SAMOCHODOWYCH

www.demot.pl

Pracujemy nad Twoim wnętrzem. Zrobimy Ci to, czego chcesz.

Renowacja Twojego wnętrza

ul. Niepodległości 6
32-400 Myślenice
tel.: 609 827 453

**NABÓR DZIEWCZĄT DO SEKCJI
PIŁKI NOŻNEJ-RESPEKT MYŚLENICE**

ZAPRASZAMY WSZYSTKIE
DZIEWCZĘTA DO PRZEŻYCIA
WSPANIAŁEJ PRZYGODY!!! :)

CAŁKOWICIE ZA DARMO!

**Rywalizacja
Energia
Spokój
Pokora
Mocje
Klasa
Tolerancja**

ROZPOCZYNAMY NABÓR DO ZESPOŁU
PIŁKI NOŻNEJ KOBIET
RESPEKT MYŚLENICE!!!

Kontakt:
MAGDALENA:
545 740 800
JAN:
501 862 514

PRZYJDŹ I SPÓRÓJ SWOICH SIĘ!!!
GWARANTOWANA ŚWIETNA ZABAWA
ORAZ SZEBOKI ROZWÓJ SPORTOWY!!!

Zgłoś się 1 TYTUŁ :)

OPAKOWANIA

**DRUKARNIA
GRAFIPACK**

KATALOGI

ULOTKI, ETYKIETY

biuro@grafipack.pl

12 272 08 91
509 193 793

32-400 Myślenice
ul. Słoneczna 3b

www.grafipack.pl

Husqvarna

**ZRÓB SOBIE
WOLNE OD KOSZENIA**

KOSIARKI HUSQVARNA AUTOMOWER®

**RATY
RRSO=0%**

**CENY JUŻ OD:
3 999 zł**

(Dotyczy modelu Automower® 105)

SPRAWDŹ INNE PROMOCJE

Oferta kredytu ważna do 30.11.2019 r. lub do wyczerpania zapasów.

AUTORYZOWANY DILER
ORAZ SERWIS

MLECZEK

Myślenice

ul. Sobieskiego 40g

tel.: 12 274 00 04

MISTRZOWIE DŁUTA W ... STODOLE

Jerzy Ćwierzyk



Renata Cieżak



Krzysztof Bednarz



NIESTRUDZONY JEST ANDRZEJ SŁONINA, ANIMATOR KULTURY I RZEŹBIARZ Z BOGDANÓWKI W DZIELE UTRWALANIA TRADYCJI MIEJSCOWEJ KULTURY LUDOWEJ. OD WIELU LAT ORGANIZUJE LEGENDARNĄ TUKĘ, TERAZ ZWOŁAŁ RZEŹBIARZY NA I POWIATOWY PLENER RZEŹBY W DREWNI.

Zwołał ich do swojej zabytkowej stodoły w Bogdanówce, której kilka lat temu nadał nazwę „Ekomuzeum” i o którą dba z wielkim pietyzmem. Dał do rąk dłuta, piłę, siekiere i kłocę lipowego drewna. Potem poprosił, aby wykazali się swoimi rzeźbiarskimi talentami. Skład personalny artystów, to konglomerat rzeźbiarzy amatorów i rzeźbiarzy „uczonych”. Sam Słonina jest absolwentem zakopiańskiego „Kenara” i WSP w Krakowie, podobnie jak jedyna kobieta biorąca udział w plenerze – Renata Cieżak z Lubnia, która uczyła się rzeźby w Zakopanem. Sławek Zięba to absolwent Wydziału Rzeźby krakowskiej ASP, młody, uzdolniony artysta, który przyznaje się do tego, że bakcył rzeźbienia zaszczerpił w nim nie kto inny jak ... Andrzej Słonina. Byli jeszcze: Stanisław Winter, Franciszek Jędrocha (rzeźbiarze reprezentujący tokarskie „zagłębie” rzeźbiarskie), Jurek Ćwierzyk z Myślenic, Józef Słonina z Pcimia, Krzysztof Bednarz z Trzebuni, Andrzej Bryjak z Gruszowa i Zdzisław Słonina, na co dzieła brata Andrzeja Słoiny ze Świątnik Górnych. Tematem przewodnim pleneru były figury do ... szopki bożonarodzeniowej. Do świąt jeszcze pół roku, ale czas pędzi jak szalony.

Plener to nie tylko łupanie drewna dłutem, to także wycieczki i spotkania. Uczestnicy zajęć odbyli wędrowkę na Urbanią Górę zwiedzając tamtejsze, wiekopomne dzieło miejscowego rzeźbiarza – giganta Józefa Wrony – Kalwarię Tokarską i odwiedzili pracownię Jana Ziędra w Chochołowie. Na koniec pleneru pokazali swój dwudniowy dorobek w Galerii Rzeźby Ludowej, stworzonej przez Andrzeja Słoinę w filii tokarskiego GOKiS w Skomielnej Czarnej (której notabene Andrzej Słonina jest dyrektorem).

Cóż jeszcze dodać? Chyba tylko tyle, że to kolejny, wspaniały pomysł Słoiny na zachowanie rzeźbiarskich tradycji, tym bardziej, że w drugim dniu pleneru stodołę odwiedziły dzieci. Podobno czym skorupka nasiąknie ... itd. Dla Słoiny to nie nowość. Od lat organizuje dla miejscowych dzieci warsztaty rzeźby ludowej. Nie wiadomo jeszcze czy plener będzie imprezą cykliczną. Nie wie tego sam Słonina. Wiele zależy będzie od dalszej współpracy z instytucjami, które wsparły finansowo i logistycznie tegoroczny plener: Starostwa Powiatowego w Myślenicach, GOKiS-u w Tokarni, Muzeum Niepodległości w Myślenicach oraz Gminy Tokarnia.

(MH)

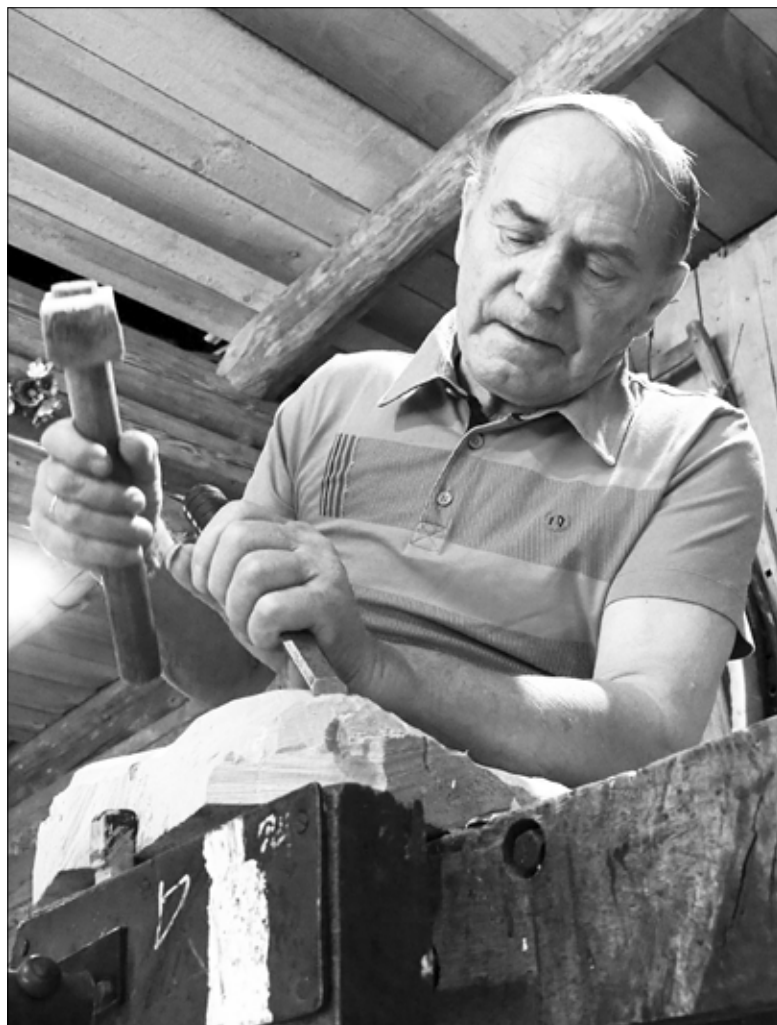


foto: maciej holuj

Franciszek Jędrocha



foto: maciej holuj

ANDRZEJ SŁONINA, organizator pleneru: Cieszę się z tego, że plener doszedł do skutku, od dawna o nim myślałem. To wspaniały pretekst do tego, aby przedłużyć tradycję rzeźbienia ludowego nie tylko w Tokarni, Skomielnej Czarnej czy Bogdanówce, ale na terenie całego powiatu.

foto: maciej holuj



poznamy się: **BARBARA PIWOWARSKA** prezes myślenickiego Klubu Seniora

Imię - Barbara, **nazwisko** - Piwowarska, **urodzona** - 10 marca 1953 roku w Krasnymstawie (woj. lubelskie), **miejsce zamieszkania** - Zakliczyn, **waga** - 53 kg, **wzrost** - 158 cm, **wykształcenie** - Studium Medyczne, Wydział Higieny, **zawód wyuczony i wykonywany** - wyuczony: instruktor higieny, wykonywany ... emerytka, **hobby** - turystyka, teatr, **stan cywilny** - mąż Józef, **dzieci** - Sebastian, Joanna, **ulubiona potrawa** - szarlotka szwagra, **ulubiony owoc** - grejpfrut, jabłko, **ulubiony aktor** - Agata Kulesza, **ulubiony kolor** - niebieski, **ulubiona dyscyplina sportu** - gimnastyka artystyczna, **taniec towarzyski**, **ulubione zwierzę** - nie mam, **ulubiony polityk** - nie mam, **ulubione zajęcie** - spacer, czytanie książek, **kraj, który chciałabym zobaczyć** - Gruzja, **w wolnych chwilach najchętniej** - spaceruję, **planuję podróże**, **jeżdżę samochodem marki** - nie posiadam prawa jazdy, **używam kosmetyków firmy** - Ziaja, **używam telefonu marki** - Samsung, **gdybym wygrała milion, moim pierwszym zakupem byłby** - rodzinny dom nad morzem, **moją mocną stroną jest** - dotrzymywanie słowa, **punktualność**, **do swoich słabości zaliczam** - nadmierne przejmowanie się wszystkim, **w mojej pracy najważniejsze jest** - zaufanie, **niesienie radości innym ludziom, nigdy nie przykładam większej wagi do** - wyglądu innych ludzi, **nie lubię, kiedy** - ludzie kłamią, **u innych najbardziej cenię sobie** - uczciwość, **mało kto wie o tym, że** - jestem pedantką, **największe wrażenie robi na mnie** - bezinteresowność innych ludzi, **nawyk, z którym muszę walczyć, to** - gadulstwo, **największym moim osiągnięciem życiowym jest** - prowadzenie myślenickiego Klubu Seniora, **kiedy idę na spacer, to najchętniej** - obserwuję otaczającą mnie przyrodę, **gdybym mogła, zmieniłabym w swoim otoczeniu** - chciałabym, **aby ludzie byli bardziej życzliwi i uśmiechnięci, marzę o tym, aby** - rodzina była zdrowa, szczęśliwa i wspierała się w trudnych chwilach.

KONCERTY, WRÓŻBY, JAZDA TACZ



GDYBY OCENIAĆ LIPIEC PO ILOŚCI IMPREZ ŚWIĘTUJĄCYCH DNI POSZCZEGÓLNYCH GMIN, MOŻNA BY POWIEDZIEĆ, ŻE BYŁ TO NAJBARDZIEJ „ROZRYWKOWY” MIESIĄC W ROKU. NO CÓŻ, W KOŃCUTRWAJĄ WAKACJE. „SEDNO” BYŁO W: LUBNIU, WIŚNIOWEJ I W SUŁKOWICACH DOKŁADNIE W TYM SAMYM CZASIE, KIEDY TRWAŁA TAM W NAJLEPSZE WAKACYJNA ZABAWA.

Wiśniowej i wiśniowianom świętowanie zajęło całe dwa dni. W pierwszym odbywała się impreza pod nazwą „Wiśnióweczka”, w drugi Wiśniowski Jarmark Rzemiosł i Zawodów Tradycyjnych oraz Festiwal Rytmów i Smaków Beskidu Wyspowego. Jarmark to projekt, który realizowany jest w Wiśniowej od dwóch lat, a z podsumowaniem którego mieliśmy do czynienia właśnie podczas święta Wiśniowej. Sprawcami projektu byli: GOKiS w Wiśniowej oraz jego dyrektorka Agnieszka Wargowska - Dudek.

Program dwudniowej zabawy był niezwykle dynamiczny. Przy tym także różnorodny. Od biegu na pięć kilometrów po trudnej, pagórkowatej tra-

sie, po pokaz tańca nowoczesnego. W międzyczasie śpiewała Elżbieta Bogacz (na naszym zdjęciu), wystąpił miejscowy zespół regionalny „Banda Burek”, zaprezentowały się Koła Gospodyń Wiejskich oraz stowarzyszenia działające na co dzień na terenie gminy, „zadęła” miejscowa orkiestra dęta, pokazali się uczniowie Szkoły Muzykowania Ludowego, wreszcie wystąpili laureaci konkursu Śpiewaków i Gawędziarzy Ludowych. Na koniec dnia do tańca zagrała gwiazda wieczoru – zespół Future Folk. Scena ustawiona przed budynkiem GOKiS tętniła życiem także w drugi dzień święta Wiśniowej. Zadbały o to orkiestry dęte z: Lipnika, Węglówki i Pcimia, zespoły regionalne: „Węglowianie”, „Banda Burek” i „Klischaczy”, trio akordeonowe „Musette”, odbył się konkurs na potrawę regionalną oraz pokaz gimnastyki artystycznej. W ramach Jarmarku przeprowadzono warsztaty rzemieślnicze, pojawiły się stoiska z wyrobami lokalnymi, otwarto wystawę: „Wiśniowskie dziedzictwo w dawnym obiektywie” (fotografie pochodziły od mieszkańców Wiś-

KAMI I ... PRZEBOJE GRUPY „FEEL”

foto: maciej hołuj



niowej), zaprezentowano film dokumentalny: „Hand made in Wiśniowa/Wiśniowsko ryncno robotą”, podsumowano projekt o nazwie „Matecznik tradycji”. Ufff.

W Lubniu świętowano przez jeden dzień, ale za to z przytupem i całkiem pokaznym ładunkiem humoru. Wszystko przez Turniej Wsi, który rozgrywany był już po raz trzeci. Uczestniczyły w nim pięcioosobowe drużyny reprezentujące miejscowości wchodzące w skład gminy: Lubień, Tenczyn, Krzczów i Skomielna Biała. Świetnie się bawiono podczas takich konkurencji jak: „Cyganka prawdę ci powie” („cyganki” z wyżej wymienionych wsi przepowiadały przyszłość ... wójtowi gminy Kazimierzowi Szczepańcowi – patrz zdjęcie). Jedna z nich posunęła się nawet w swojej wróżbie tak daleko, że przepowiedziała wójtowi fotel ... prezydencki), „Co w trawie piszczy” (wyścig „gąsienic” utworzonych z członków drużyn – patrz zdjęcie, konkurencja, w której udział zawodnicy przypłacili własną krwią tryskającą z ran zadanych przez ... suchą trawę), „Grunt to precyzja” (kto szyb-

ciej trafi kijkiem do butelki, konkurencja „w ciemno” bowiem uczestniczący w niej mężczyźni mieli zawiązane na oczach chustki) czy „Aniola na wakacjach” (przewożenie letniego sprzętu ... taczkami na czas, w tym także ... partnerki).

W tym roku najlepszym zespołem okazała się reprezentacja Tenczyna. Za rok Lubień, Krzczów i Skomielna Biała mają wziąć rewanż. Takie są przynajmniej oficjalne wypowiedzi mieszkańców tych wsi.

W Sułkowicach tradycyjnie bawiono się przez dwa dni. Nie zabrakło występów rodzimych zespołów i orkiestr. W drugim dniu święta miasta królowała natomiast gwiazda wieczoru – zespół „Feel”. Lider kapeli Piotr Kupicha (na jednym z naszych zdjęć) wykazał dobrą formę. Zaśpiewał największe przeboje grupy z takimi utworami jak: „Jak anioła głos”, „A gdy jest już ciemno” czy „No pokaz na co cię stać” na czele, świetnie nawiązując kontakt z publicznością. Stałym fragmentem gry Dni Sułkowiec był turniej mega piłkarzyków. Medale najlepszym wręczył sam burmistrz miasta Artur Grabczyk (na naszym zdjęciu). (RED.)

SEDNO
patronuje

EGZOTYKA W PCIMIU JAK U SIEBIE W DOMU



KLISZCZACY NA JEDNEJ SCENIE Z PORTORYKAŃCZYKAMI, MEKSYKANAMI, NOWOZELANDCZYKAMI, RUMUNAMI I SERBAMI? TO MOGŁO ZDARZYĆ SIĘ TYLKO W PCIMIU.

Podczas obchodów dorocznego Święta Kliszczaka obok rodzimych zespołów: „Małych Pcimian”, „Pcimian”, „Trzebuńskich Kliszczaków” i „Trzebunian” wystąpiły gościnnie zespoły folklorystyczne między innymi z: Portoryko, Serbii, Meksyku, Nowej Zelandii, Rumunii, Tajwanu i Nepalu. Słowem: pełna egzotyka! Stało się tak dzięki współpracy pcimskiego GOKiS-u z organizatorami Międzynarodowych Małopolskich Spotkań z Folklorem, które równoległe do kliszczackiego święta odbywały się na myślenickim rynku. Po raz pierwszy w Święcie Kliszczaka tak głęboka egzotyka spłótła się z rodzimą kulturą ludową. Aż dziw, że ta mieszanka nie wybuchła?

Tygiel kulturowy, jakim przez dwa dni stał się Pcim, to nie tylko regionalizm o rodowodzie z najdalszych zakątków świata i rodzima sztuka ludowa, to także ostatnie osiągnięcia polskiego show biznesu w postaci gwiazd wieczoru, niejakiej Jesiki, piosenkarki disco polo, piosenkarza Rafała Brzozowskiego, notabene byłego ... zapaśnika (tego samego, który prowadzi program „Koło fortuny”) i DJ-ów: Compiesto i Brothers.

Nam najbardziej podobał się występ „Małych Pcimian” (na dużym zdjęciu). Szczególnie tych najmniejszych, ledwo odrosłych od ziemi. Autentyczne to i szczerze do bólu. Nade wszystko zaś dające nadzieję na to, że kultura kliszczacka okolic Pcimia i Trzebuni ma szansę przetrwania w swojej ortodoksyjnej formie, bo przecież czym skorupka za młodu nasiąknie ... itd. Nad „Małymi Pcimianami”, którzy działają na niwie pcimskiej kultury od 2005 roku, opiekę rozciąga dzisiaj Monika Gigoń, nad zespołem i instruktorką miejscowy GOKiS, którego dyrektor Robert Bylica (na naszym zdjęciu), skądinąd radny sejmiku wojewódzkiego, dał się poznać podczas Święta Kliszczaka jako: sprawny i dowcipny konferansjer oraz grający na klawirze muzyk kapeli.

Aby główny motyw imprezy nie rozmył się całkowicie w odmętach egzotyki w kompleksie „Pcimianki” (który to klub obchodził 50 rocznicę powstania) zakotwiczyły stoiska gospodyń wiejskich z kwaśnicą i innymi smakołykami kuchni regionalnej. Nie zabrakło także rzeźbiarzy ludowych. I chociaż było ich tylko dwóch Andrzej Stonina i Krzysztof Bednarz, to obaj na wskroś kliszczacy, kulturą kliszczacką przesiąknięci - jeden z Tokarni, drugi zaś z Trzebuni.

(MH)



foto: maciej hołuj

DWADZIEŚCIA FOTOGRAFII PRZEDSTAWIAJĄCYCH GÓRNY ŚLĄSK (STARĄ, ZANIKAJĄCĄ JUŻ ARCHITECTURĘ, PODWÓRKA) SKŁADAŁO SIĘ NA WYSTAWĘ „ŚLĄSK – PRZECIW NICOŚCI” AUTORSTWA ZMARŁEGO PRZED ROKIEM FOTOGRAFIKA MIECZYŚŁAWA WIELOMSKIEGO. WYSTAWA MIAŁA MIEJSCE W GALERII STOWARZYSZENIA MYŚLENICKIEJ GRUPY FOTOGRAFICZNEJ mgFOTO ZLOKALIZOWANEJ W CZYTELNI MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ IM. KSIĘDZA JANA KRUCZKA W MYŚLENICACH.

Opowiadając o zmarłym fotografiku Lucy na Romańska, jego przyjaciółka, podkreślała fakt niezależności artystycznej Wielomskiego. - Często dyskutowaliśmy na tematy związane z fotografią i bywało, że Mietek denerwował nas swoimi opiniami i teoriami, ale był to człowiek, który raz przekonawszy się o słuszności tego co robi, potrafił bronić swojego zdania bardzo energicznie i z wielkim przekonaniem.

foto: maciej hołuj

MIECZYŚŁAW WIELOMSKI
W GALERII mgFOTO

- Takiej wystawy jeszcze w naszej galerii nie było – mówi Stanisław Jawor, sam wspaniały fotograf, członek mgFoto, kiedyś jego prezes. - Wielomski to znaczące nazwisko w fotografii polskiej i bardzo się cieszymy, że jego zdjęcia trafiły do naszej galerii i że możemy je pokazać myśleniczonom. Mieczysław Wielomski mieszkał i tworzył w Czechowicach - Dziedzicach Przeniośł na grunt polski zapomnianej idei piktorializmu (nurt w fotografii artystycznej rozwijający się w Europie i USA od końca XIX wieku do ok. 1914 roku, polegający na indywidualnej ingerencji artysty w każdą wykonaną przez niego odbitkę, tj. na zerwaniu z mechanicznym procesem pozytywowym) i stworzył na ich podstawie nowy kierunek fotografii - modern piktorializm. Był założycielem formacji fotograficznych: Kron, Hard i Landkapiści, które w znaczący sposób wpisały się w historię polskiej fotografii poprzez kreowanie nowej estetyki obrazu fotograficznego - tworząc tzw. dokument artystyczny. (RED.)

ALEF BET JUDAIZMU - NUN - DNI POKUTY - NOWY ROK

KALENDARZ ŻYDOWSKI OPIERA SIĘ NA CYKLACH KSIĘŻYCOWYM I SŁONECZNYM. KAŻDY Z DWUNASTU DWUDZIESTODZIEWIĘCIO LUB TRZYDZIESTODNIOWYCH MIESIĘCY ROKU ROZPOCZYNA SIĘ OD NOWIU KSIĘŻYCA, A PRZESUNIĘCIE W CZASIE, W STOSUNKU DO KALENDARZA SŁONECZNEGO, WYRÓWNYWANE JEST DODATKOWYM, „PRZESTĘPNYM” MIESIĄCEM (ADAR 2) WSTAWIANYM POMIĘDZY MIESIĄCAMI ADAR I NISAN, SIEDEM RAZY NA PRZESTRZENI KAŻDYCH DZIEWIĘTNASTU LAT. DZIĘKI TEJ, DOSYĆ SKOMPLIKOWANEJ, ZASADZIE RACHUBY CZASU ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE WYPADAJĄ ZAZWYCZAJ W TYCH SAMYCH PORACH ROKU, NA PRZYKŁAD ŚWIĘTO PESACH NA WIOSNĘ A ROSZ HASZANA (NOWY ROK) WRAZ Z ROZPOCZĘCIEM JESIENI.

Rosz Haszana, to po hebrajsku Początek Roku. Rosz to głowa, Szana – rok, ha - rodzajnik określony. Większość religijnych Żydów wierzy, że pomiędzy Rosz Haszana, a Jom Kippur otwarta zostaje „Księga Życia”, w której Najwyższy zapisuje los każdego człowieka na kolejny rok. Dlatego czas dziesięciu dni pomiędzy Nowym Rokiem a Sądny Dniem nazywany jest „okresem pokuty” (Jamim Noraim). To czas na podjęcie ostatniej, w danym roku, próby wpłynięcia na boską decyzję dotyczącą najbliższej przyszłości, na ostatni, w danym roku, rachunek sumienia, ostatni żal za grzechy i mocne postanowienie poprawy, ostatnie zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu. Ponieważ w judaizmie Bóg nie wybacza grzechów popełnionych wobec bliźnich, to właśnie zadośćuczynienie bliźnim staje się w tych dniach istotniejsze niż zazwyczaj.

Bardziej niż gorliwe uczestnictwo w dwudniowych, dłuższych niż zazwyczaj i niezwykle uroczystych nabożeństwach w synagodze, na ostateczny kształt boskiego wyroku wpływa naprawienie krzywdy wyrządzonej koledze czy sąsiadowi, oddanie zaległego długu, przekazanie, wymaganej przez Torę, dziesiątej części rocznego dochodu na cele charytatywne, nawiązanie zerwanego kontaktu z rodziną. Księga Życia jest otwarta aż do Sądneho Dnia. Dlatego oprócz życzeń „słodkiego nowego roku” (Szana Towa Umetuka) Żydzi składają sobie w tym czasie życzenia „dobrego zapisu” (Chatima Towa). Obyś został wpisany do Księgi Życia – mówią.

Noworocznym zwyczajem jest wysyłanie kartek świątecznych, najczęściej z jabłkami i miodem (tradycyj-

nym noworocznym przysmakiem) na okładce. Czasami zamiast miodu pojawiają się na kartkach inne symbole: waga, otwarta księga lub szofar (róg barani), którego głos przypomina o nadchodzącym Sądzie Bożym. Głos szofaru to chyba najbardziej charakterystyczny element obchodów żydowskiego Nowego Roku. Historycznie był tak bardzo kojarzony z tym świętem, że w przedwojennej Polsce Rosz Haszana nazywano często Świętem Trąbek. Wielu najstarszych myśleniczan pamięta jeszcze ten specyficzny, przejmujący dźwięk, niosący się szerokim echem spod budynku nowej Synagogi aż nad Rabę, a może jeszcze dalej. Sto dźwięków powtarzanych w trzech odmiennych, rytmicznych kombinacjach: Tekija, Szewarim, Terua, i ten jeden nie kończący się lament: Tekija Gdola!

Wieczorem pierwszego dnia miesiąca Tiszri Żydzi zasiadają do uroczystej kolacji, podczas której dominują potrawy symbolizujące szczęście i pełnię. Chałka jest w Rosz Haszana słodsza niż zwykle i nie podłużna, a okrągła – jak okrągły rok i cykl życia. Miód jest wszechobecny. Macza się w nim jabłka, chałę, dodaje do wypieków i deserów, na przykład do cymesu, czyli bardzo słodkiej, duszonej z rodzynkami, cynamonem i sokiem pomarańczowym, marchewki. Zazwyczaj na noworocznym stole pojawia się także ryba, której głowa (rosz) symbolizuje „głowę” roku, owoce granatów (które według tradycji mają aż 613 ziaren, czyli tyle, ile przykazań w tekście Tory) i obowiązkowo coś „nowego”, coś, czego jeszcze w danym roku nie było na stole.

Tradycyjne modlitwy i pieśni noworoczne należą do najpiękniejszych w całym żydowskim kanonie. Moją ulubioną jest „Awinu Malkejnu” (Nasz Ojczy, Nasz Królu), mogłabym jej słuchać bez końca. Wiele lat temu, kiedy zaczęłam zbierać wspomnienia myśleniczan związane z lokalną społecznością żydowską, jednym z najpiękniejszych, na jakie natrafiłam, była „migawka” ze Święta Trąbek.

- Wieczorem, po zapadnięciu zmroku – opowiadał mi jeden z moich rozmówców – nad Bysinką zgromadzili się niemal wszyscy myśleniccy Żydzi. Każdy trzymał w ręku zapaloną świecę a ich światła odbijały się w tafli wody niemal na całej długości strumienia. Stali tak i śpiewali piękną i smutną modlitwę.

Nie dowiedziałam się, co śpiewali, bo pan Józef tego nie pamiętał, ale zawsze wyobrażam sobie, że właśnie Awinu Malkejnu.

POLOWANIE

PISZĄCO DWORACH, ZIEMIANACH I DWORSKIM ŻYCIU NIE SPOSÓB POMINAĆ WYDARZENIA, KTÓRE OBROSŁO LEGENDĄ I STAŁO SIĘ PRAWDZIWYM DWORSKIM ŚWIĘTEM. TO POLOWANIE.

Przygotowania do niego rozpoczynano na długo przed oddaniem pierwszego strzału. Oczywiście na początek zajmowano się miejscami noclegowymi dla zacnych gości. Gdy goście już przyjechali i zostali rozlokowani, schodzili do salonu na lekką kolację, która nie trwała zbyt długo, bo nazajutrz skoro świt - do lasu. Błędym świtem bryczki z polującymi ruszały w las. Wozy z gajowcami i osobami do nagonki udawały się do lasu dużo wcześniej, jeszcze nocą. Gajowi bardzo wcześnie rozpalali ognisko, na którym kucharz stawiał kocioł z bigosem, na stołach pojawiał się również chleb z szynką, jaja na twardo i po kieliszku czegoś na rozgrzewkę. Leśne śniadanie nie trwało długo, po nim myśliwi udawali się na swoje wcześniej wyznaczone przez gospodarza polowania stanowiska. Tradycją było, że praktycznie każdy myśliwy na stanowisko zapraszał swoją sympatię, co miało gwarantować powodzenie w czasie łowów. Dama stała nieco z tyłu, a obok polującego asystent z dodatkową bronią. Sygnał trąbki obwieszczał początek polowania i zmuszał do tego, aby bacznie wypatrywać zwierzyny. Po lesie rozlegał się grzechot kołatek naganiaczy i kanonada ze strzelb polujących. Padały strzały do: zajęcy, lisów, dzików, jastrzębi, wszystko zależało od szczęścia w danym dniu. Każdy starał się ustrzelić jak najgrubszego zwierza, aby zasłużyć na szacunek towarzyszy polowania i uznanie dam. Po skończonym polowaniu wszyscy gromadzili się w jednym miejscu wraz ze swoimi trofeami, odbywała się swego rodzaju licytacja, kto co ustrzelił, jak i za którym razem trafił. W trakcie tego pokazu słyhać było śmiechy i przekomarzenia, a gospodarz każdemu z osobna gratulował ubitej zwierzyny. Z tego swoistego zamieszania korzystała również pomagająca w polowaniu służba, odcinając kawałki sierści i włosia z zastrzelonej zwierzyny stanowiące cenny surowiec do wyrobu różnego rodzaju szczotek i pędzli.

Po zakończeniu leśnych wojaży wszyscy udawali się do dworu. Po przybyciu panowie odbywali krótką, przedobiednią drzemkę, panie również udawały się na mały odpoczynek oraz przygotowywały się do obiadu, w tym czasie dzieci wraz ze służbą uczestniczyły w grach i zabawach. Ukoronowaniem dnia polowania był uroczysty obiad, połączony zazwyczaj z koncertem oraz występami teatryku przygotowanego przez dzieci.

Każdorazowo polowanie stanowiło wielkie święto dla dworu i nobilitacją dla gospodarzy, którzy przy tej okazji mogli pochwalić się swoimi zasobami i majątkiem. Również zaproszenie na polowanie traktowano jako wyróżnienie i dowód na znaczną pozycję i szacunek w towarzystwie.



foto: archiwum

OD BLOGA DO ... HAIKU

Projekt „Kultura. Moje ulubione miejsce” wyszedł z Narodowego Centrum Kultury. Jednym z 50 jego beneficjentów w skali kraju jest MOKiS. Cel inicjatywy to poszerzenie dostępu do kultury i pobudzenie aktywności obywatelskiej w tej dziedzinie życia społecznego.

MOKiS powołał specjalną komisję, która oceniła jedenaście inicjatyw złożonych do konkursu wybierając z nich pięć do dofinansowania. Oto one: 1. „Twórcze pisanie - od bloga do haiku” - Antonina Sebesta - kwota 3000 zł, 2. „Rękodzielnicze inspiracje” Justyna Iskra - 5000 zł, 3. „Jak skroić i uszyć kulturę na miarę potrzeb?” - Stowarzyszenie Moc Różnych Razem - kwota 5000 zł, 4. „Kultura bez reszty. Kultura bez resztek” - Stowarzyszenie Gospodyń Wiejskich w Głogoczowie - kwota 5000 zł oraz 5. „Poznaj kulturę powiatu od kuchni” - Ewa Wincenciak - Walas - kwota 5000 zł. A oto co o swoim projekcie mówi nasza redakcyjna koleżanka Antonina Sebesta: *Stajemy się społeczeństwem, które nie czyta i nie pisze (wyjątek SMS, e-mail). Napisanie prostego tekstu stanowi dla zbyt wielu prawdziwe wyzwanie. Jako maniak pisania, nauczyciel nauczycieli (długoletni pracownik Uniwersytetu Pedagogicznego), literat (ZLP – oddział Kraków) pragnę choć kilku osobom pomóc w pisemnym przekazywaniu myśli. Mój projekt ma zachęcać i podpowiadać jak pisać, aby nie było to banalne (blog, teksty dla mediów, teksty okolicznościowe np. życzenia, a także hasła reklamowe czy wiersze np. haiku). Projekt polegać ma na krótkim cyklu spotkań, najlepiej cztery spotkania po dwie godziny. Dwa z nich to połączenie mini wykładu z warsztatami, dalsze dwa to spotkania z literatami ze środowiska krakowskiego plus warsztaty. Uczestnicy otrzymują mini skrypt oraz bardzo obszerną bibliografię. Na zakończenie przewidziano estetyczne dyplomy, drobny upominek np. tomik, pamiątkowe zdjęcie i publikację najlepszych prac lub ich fragmentów na stronach internetowych MOKiS. Zajęcia odbędą w MOKiS pomiędzy 19 sierpnia, a 12 listopada br. Wiek uczestników 25-59 lat. Liczba miejsc ograniczona! Zapraszamy. Blisze informacje zostaną zamieszczone w mediach.*

(RED.)

ZBIGNIEW BOBOWSKI (1935-2015)

BYŁ ABSOLWENTEM, A POTEM WYKŁADOWCĄ AKADEMII ROLNICZEJ IM. HUGO KOŁŁĄTAJA W KRAKOWIE. ZAJMOWAŁ SIĘ M.IN. TZW. INŻYNIERIĄ DYDAKTYCZNĄ I DOKUMENTOWANIEM DZIAŁALNOŚCI NAUKOWEJ TEJŻE UCZELNI. BYŁ TEŻ REŻYSEREM I REALIZATOREM LICZNYCH FILMÓW O CHARAKTERZE NAUKOWO-DYDAKTYCZNYM.

Po przejściu na emeryturę zamieszkał w Myślenicach. Odtąd fotografia i dokumentowanie urody pobliskiego pejzażu stało się główną pasją Jego życia. To w otaczającym krajobrazie zaczął odkrywać charakterystyczne dla Małopolski obiekty dawnej architektury sakralnej – drewniane kościołki, figury i kapliczki budowane onegdaj rękoma miejscowych cieśli i rzemieślników.

W kręgu zainteresowań Zbigniewa Bobowskiego znalazły się równocześnie stojące na polnych miedzach i wertepach, na pagórkach zielonych i rozstajach dróg krzyże polne, krzyże pokutne i dziękczynne oraz figury świętych będące dziełem bezimiennych często murarzy, kamieniarzy, stolarzy, także mistrzów młota i kowadła. Owe znaki i symbole wiary i pobożności ludu z całą mocą swego serca i talentu zaczął starannie notować i dokumentować tworząc tym sposobem arcy pokazny – wyjątkowego znaczenia i bezcennej wartości – zbiór fotografii archiwalnej. W transie zachwyty i zauroczenia wielokrotnie podkreślał, że żadna społeczność świata nie stworzyła czegoś piękniejszego, coby urodą, dostojnością i różnorodnością formy tak znakomicie i tak zgrabnie harmonizowało z przyrodą, z pejzażem. Uznał, że owe skarby polskiej tradycji i kultury należy bezwarunkowo pielęgnować i rejestrować na użytek przyszłych pokoleń. Temu zajęciu poświęcił znaczną część swojego życia, a niezaprzecalnym atutem tej pracy była staranność, skrupulatność, niezwykle zaangażowanie. Owoce trwającej przez wiele lat pracy dokumentacyjnej zademonstrował m.in. na dwóch odrębnych wystawach autorskich. Pierwszą z nich pt. „Średniowieczne kościołki wsi małopolskiej” w Myślenickim Ośrodku Kultury w 2001 roku, drugą zaś pt.: „Kaplice, kapliczki i figury Myślenic” w siedzibie Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” w 2004 roku. To wtedy właśnie podziwiając rezultaty benedyktyńskiej pracy naszego dokumentalisty i fotoreportera mogliśmy sentymentalnie przywołać strofy poetyckie Emila Zegadłowicza - ... *ka ino spojrzeć drogom idącemu wsiowom, wszędy dojrzy figurę, tu starom, tam nowom ...*

Dodajmy na koniec, że Zbigniew Bobowski był m.in. współautorem albumu pt.: „Kościoł w Orawce” (1999), autorem oprawy graficznej albumu Barbary Tesse pt.: „Myśleniczan portret własny” (2002), a także autorem książki „Kapliczki, krzyże, figury...” z przebogatym arsenalem fotografii ilustrujących i dokumentujących małe obiekty sakralne regionu myślenickiego (2015).

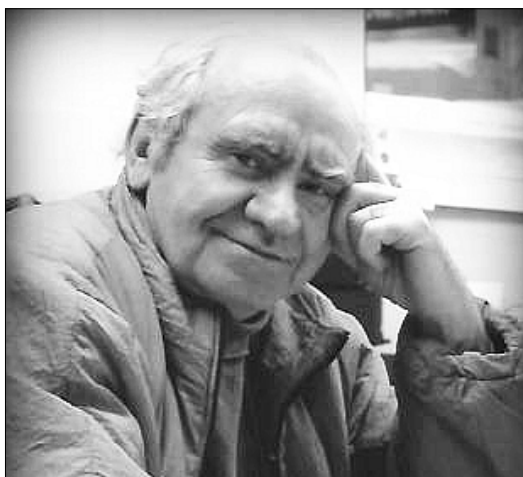


foto: Kazimierz Marszałek

PRZEZ MOST NA DUNAJCU DOCIERAMY DO ZAKLICZYNA. GŁÓWNY SZLAK KOMUNIKACYJNY, CZYLI DROGA NR 975 ŁĄCZĄCA TARNÓW Z NOWYM SĄCZEM OMIJA CENTRUM MIASTECZKA, WYSTARCZY JEDNAK ZJECHAĆ Z RONDA W PRAWO, BY PO KILKULET METRACH DOTRZEĆ DO RYNKU. TO BARDZO DUŻY PLAC O WYMIARACH 170 X 100 M. POD WZGLĘDEM POWIERZCHNI ZAJMUJE TRZECIE MIEJSCE W WOJEWÓDZTWIE MAŁOPOLSKIM USTĘPUJĄCY TYLKO KRAKOWOWI I NOWEMU SĄCZOWI. CENTRALNĄ JEGO CZĘŚĆ ZAJMUJE BUDYNEK RATUSZA Z WIEŻYCZKĄ ZEGAROWĄ WZNIESIONY W PIERWSZYCH LATACH XIX WIEKU.

Pierwotna osada stanowiła własność benedyktynów i zwała się Opatkowice. Na początku XVI wieku stała się własnością rodu Jordanów i nie kto inny, jak nasz dobry znajomy Wawrzyniec Spytek Jordan ok. roku 1520 zmienił nazwę wsi na Zakliczyn, jako że ród korzenie swoje posiadał w Zakliczynie koło Myślenic. On także nakłonił króla Zygmunta II Augusta do nadania Zakliczynowi praw miejskich. Nastąpiło to w 1557 roku. Status ten utrzymywał się do 1934 roku, kiedy to Zakliczyn utracił prawa miejskie. Przywrócone zostały one decyzją Rady Ministrów 1 stycznia 2006 roku. Inna teoria, oparta na tekście „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego” z 1895 roku głosi, że miasto zostało założone na rolach wsi Opatkowice i Lusławice, a jego nazwa pochodzi od słynnej rodziny Zaklików herbu Topór.

W 2 połowie XVI wieku, jeszcze „pod rządami” rodu Jordanów, stał się Zakliczyn prężnym ośrodkiem ariańskim, a to za sprawą Achacego Taszyckiego – właściciela pobliskich Lusławic, który w 1570 roku założył słynną na całą Europę szkołę arian. Uczono tu teologii, dialektyki, metafizyki, matematyki i chemii. W tym samym roku Taszycki został zarządcą przeniesionej z Pińczowa drukarni ariańskiej. Pod koniec XVI wieku zagościł w Lusławicach przywódca duchowy arian - Faustyn Socyn. Ten filozof i

teolog zapraszał do siebie innych wybitnych ideologów ariańskich, jak choćby Janusz Schlichting czy Piotr Stojewski. Sam Socyn zmarł w Lusławicach i został pochowany w dworskim parku.

Wróćmy jednak do Zakliczyna. Miasteczko stało się własnością Achacego Taszyckiego, a następnie rodu Tarłów. Za sprawą kasztelana sądeckiego - Zygmunta Tarła, papież Grzegorz XV dał zezwolenie na osiedlenie się w Polsce franciszkanom-reformatom. Kasztelan jako pierwszy zaproponował przybyłym w 1622 roku zakonnikom założenie klasztoru na swoich włościach w Zakliczynie. Na południowy wschód od miasteczka powstały drewniane zabudowania klasztorne. Kilkadziesiąt lat później drugi syn fundatora - Zygmunt Aleksander Tarło podjął decyzję o postawieniu nowego, murowanego kościoła i budynku klasztornego na planie czworoboku z wewnętrznym dziedzińcem. W roku 1730 całość zabudowań opasano murem. We wnętrzu kościoła godne uwagi są: barokowa ambona z intarsjami oraz wykonany z czarnego marmuru i alabastru nagrobek fundatora Zygmunta Tarły. Najbardziej jednak interesująca, ze wszech miar godna obejrzenia, jest drewniana zabudowa zakliczyńskiego rynku i uliczek z niego wychodzących. Do dziś nadaje ona miastu niespotykany, oryginalny charakter. Drewniane, parterowe domy o konstrukcji zrębowo-przysłupowej są zwrócone szczytem do ulicy. Cały ciężar konstrukcji dachów opiera się w nich na systemie drewnianych słupów stawianych na zewnątrz budynku. Dodatkowego smaczku dodają dwupołaciowe dachy z trójkątnymi naczółkami tj. płaszczyznami dodatkowego ścięcia w kierunku ściany szczytowej. Okapy ich są wydatnie wysunięte nad chodniki. Ściany budynków były szalowane, bielone lub tynkowane.

Warto podkreślić, że również współcześnie budowane w Zakliczynie domy nawiązują do zabytkowej architektury miasteczka, co powoduje, iż nawet niedługi spacer ulicą Adama Mickiewicza z rynku w kierunku kościoła św. Idziego dostarcza nam niezapomnianych wrażeń.



Zakliczyn - charakterystyczna zabudowa ulicy Mickiewicza

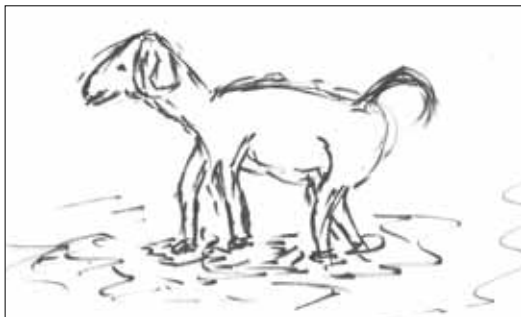
foto: autor

absurdawki Jana Koczwary

Mieć kwaśną minę – być m.in. właścicielem miny – niewybuchu przechowywanego przemienne w kwaśnicy lub w kwasie solnym, w kwaśnym mleku, albo w mocno zakwaszonej minie ... teściowej, **wyjść za frajera** – o wiele rozsądniejszym przedsięwzięciem byłoby wejść zdecydowanym krokiem na tzw. frajera, a potem po szczegółowym rozpoznaniu „terenu” - uprzejmie przepaszając – zejść mu z drogi i wyjść frajersko za kogoś innego, **wpaść na jednego** – to nic złego i nic zdrożnego. Gorzej natomiast, gdy wpada się na dwóch lub kilku. Konsekwencje takiej wpadki mogą być wyjątkowo dotkliwe i bolesne. Tak więc najlepiej wpaść na jednego, ale ... we dwóch, **nie mieć**

pociągu – na przykład do Opola lub Rzeszowa, albo do Jaśki i Kaśki. W tej sytuacji alternatywą może być jazda busem lub autobusem, **być na ustach** – wchodzić bez pardonu na czyjeś usta po to, aby ustnie, a nawet ustnikowo przegadać bądź przemaglować kogoś na wskroś fonicznie i medialnie, a gestykulacyjnie, a nawet konsumpcyjnie dodając doń łagodne lub ostre przyprawy ... językowe, **Oscar/żyć człowieka** - z pozycji oskarżyciela oskarżyć na przykład słynnego Oscara, który rozrzutnie, bez pamięci i bardzo często bez opamiętania szasta pieniędzmi i nagrodami na rzecz ludzi sceny i ekranu, zwłaszcza aktorów, reżyserów i filmowców.

pies jaki jest każdy widzi



Swojego psa namysockwała „Sedna” Małgorzata Gubała pielęgnianka oddziałowa w myślenickim ZOŁ-1



za(dymki) Sedna czyli ... z przymrużeniem oka



foto: maciej holuj

Co tam panie
Bołku u was w
powiecie?To samo co u was w
gminie. Nikt nam
nie podskoczy pani
Grażynko!

krótka

ZE SZKOŁY DO DEPARTAMENTU

Myśleniczanka Monika Gubała została dyrektorem Departamentu Kultury w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Małopolskiego. Przez 13 ostatnich lat Pani Monika pełniła funkcję dyrektora dobczyckiej Szkoły Muzycznej I stopnia. Absolwentka AM w Krakowie (wiolonczela), członek Polish Art Philharmonic, laureatka odznaki honorowej MKiDN Zasłużony dla Kultury Polskiej, studia podyplomowe na UE Wydział Zarządzania w Administracji Publicznej. Rozmowa z Moniką Gubałą we wrześniowym numerze „Sedna”.

(RED.)



foto: maciej holuj

pożytki pszczele (1)

agnieszka zięba

dietyk radzi (47)

Pyłek pszczeli – leczy się nim m. in: miążdżycę, chorobę niedokrwienną, choroby nerwowe, wątrobę, przerost prostaty, niedokrwistość, wrzody żołądka, dwunastnicy, alkoholizm, choroby wzroku, alergie. Poprawia kondycję cery, włosów i paznokci, dobrze działa na kobiety w okresie menopauzy. Zawiera wszystkie aminokwasy, których nie potrafi wytworzyć człowiek, a także związki tłuszczu, które mają dobroczynne działanie na zdrowie: niezbędne nienasycone kwasy tłuszczowe, sterole, a także witaminy oraz składniki mineralne. Nie powinni go spożywać astmatycy, uczuleni na pyłek, kobiety w pierwszym trymestrze ciąży.

Propolis (kit pszczeli) – wspiera leczenie schorzeń układu oddechowego: grypy, przeziębienia, zapalenia krtani,

tchawicy, oskrzeli, anginy, schorzeń przewodu pokarmowego: zapalenia błony śluzowej żołądka i dwunastnicy, nieżytów przewodu pokarmowego, zatrucia alkoholowego, nadkwasoty, schorzeń skóry, oparzeń, odmrożeń, odleżyn. Wspiera leczenie stanów zapalnych dróg rodnych, ucha środkowego, stawów. Zmniejsza ból zębów. Jest zbierany przez pszczoły z pączków głównie osiki, topoli, brzozy, sosny, jaworu, kasztanowca oraz słonecznika. Zawiera fenole, terpeny, składniki mineralne, w tym cynk i aluminium. Przeciwwskazaniem do spożywania jest uczulenie na produkt oraz ostra choroba wrzodowa.

Mleczko pszczele (królewska galaretka) – ma konsystencję kremową, wytwarzają je w śliniankach pszczoły

karmicielki. Karmią nim młode larwy oraz matkę pszczołę. Matka karmiona tylko mleczkiem potrafi złożyć do 2000 jajeczek w ciągu doby, o masie równej masie własnego ciała. Większość cukrów to glukoza i fruktoza, zawiera też bardzo nietypowe kwasy tłuszczowe. Mleczko ze względu na swój bardzo bogaty skład jest znakomitym biostymulatorem organizmu ludzkiego, uaktywnia przemianę materii, zwiększa aktywność życiową. Stosuje się je do leczenia chorób serca, układu trawienia, niedokrwistości, ran, schorzeń narządów wzroku i słuchu, nerwic, schizofrenii i innych chorób. Stosuje się je w kosmetykach poprawiających stan skóry. Ma kwaskowaty smak i zapach fenolu. Grecy wierzyli, że to składnik ambrozji. Uwaga! Jest bardzo silnym alergenem.



**Najlepsza pita
Prosto z pieca
na miejscu, na wynos**

3 Maja 14A, Myślenice**z DOWOZEM****575-362-204**

**SEDNO: WIĘKSZOŚĆ MYŚLENI-
SZCZAN KOJARZY WIKTORA SIŁU-
SZYKA Z ... JUDO, NIE Z ZAWODEM
LEŚNICZEGO. ZOSTAWMY DZISIAJ
LASY NA BOKU I POROZMAWIAJ-
MY O SPORCIE. PAŃSKA PRZYGO-
DA Z JUDO TRWA JUŻ ...?**

WIKTOR SIŁUSZYK: 37 lat.

Aż trudno uwierzyć. Zaczynał Pan tę przygodę jako ...

Trzynastolatek. Byłem wówczas uczniem szóstej klasy „podstawówki”.

Podobno zanim został Pan judoką, były ... zapasy?

Tak, to prawda. Będąc w podstawówce należałem do tych uczniów, którzy nie rozrabiają, ale kiedy jeden z moich kolegów złamał mi ... nos, pomyślałem, że dobrze byłoby dać mu kiedyś nauczkę. Dlatego, kiedy tata postanowił zapisać mnie na treningi zapaśnicze, nie oponowałem.

Siłuszyk zapaśnik? Jakoś nie pasuje?

No właśnie. Mnie też po jakimś czasie przestało pasować. Natomiast bardzo spodobały mi się lekcje wf-u podczas których zajęcia z judo prowadził myślenicki trener i zawodnik Edward Bodzioch. Zacząłem więc trenować judo.

Kiedy wziął Pan udział w pierwszych zawodach?

Po roku treningów.

Zapewne pamięta Pan te zawody do dzisiaj?

Oczywiście. Nigdy ich nie zapomnę. To były tzw. czwartkowe zawody, turnieje cyklicznie rozgrywane na obiektach Wisty Kraków. Pamiętam, że zająłem w nich trzecie miejsce walcząc w kategorii do 36 kilogramów. Dwie walki przegrałem, trzy wygrałem. Medal, dyplom i książkę, które otrzymałem wówczas w nagrodę przechowuję w domu do dzisiaj.

Zapewne medali i dyplomów byłoby w Pana domu znacznie więcej, ale dość szybko skończył Pan karierę zawodniczą?

Tak się złożyło, że moja kariera judoka zakończyła się już w wieku młodzika. Z różnych zresztą powodów, o których niekoniecznie chcę dzisiaj mówić.

Które zawody wspomina Pan dzisiaj jako najważniejsze w swojej karierze?

To bezsprzecznie Ogólnopolski Turniej Kwalifikacyjny W Krakowie. Jako junior młodszy zająłem w swojej kategorii wagowej piąte miejsce.

Chociaż nie kontynuował Pan już kariery zawodniczej, to jednak nie rozstał się Pan z judo?

Podczas studiów na Wydziale Leśnictwa Akademii Rolniczej w Krakowie trenowałem z dużą intensywnością. Nawet dwa razy dziennie. Mówiono na mnie „student”. Walczyłem jak równy z równym z wieloma judokami, którzy mieli na swoim koncie medale zdobyte w znaczących zawodach. W tym czasie wiele pomógł mi Grzesiek Lech, który zostawał na sali ze mną po oficjalnych treningach i szlifował technikę. To w tym okresie najpełniej czułem, że judo to moje życie.

Kiedy wrócił Pan po studiach do Myślenic, to ...

Judo praktycznie nie istniało. Był rok 1999. Spotkałem Tomka Dyrde, też judokę. Powiedział mi, że reaktywuje się myślenicki „Sokół” i że szukają trenerów judo do mającej powstać sekcji. Zainteresowałem się tą propozycją. Tak zostałem trenerem. Po



foto: maciej holuj

WIKTOR SIŁUSZYK:

JUDO TO MOJE ŻYCIE

raz drugi pomógł mi Grzesiek Lech kierując na kurs trenerski. Od tamtego czasu regularnie raz lub dwa razy w roku uczestniczę w kursach doskonaląc swój warsztat trenerski. **Ilu Pana podopiecznych trenowało wówczas judo w „Sokole”?**

Było to dwadzieścia osób. Trenowaliśmy w dwóch grupach wiekowych w tym grupa dorosłych.

Dzisiaj podopiecznych jest znacznie więcej?

Dzisiaj to cztery grupy wiekowe, w sumie około stu osób plus dwadzieścia osób dorosłych.

Wróćmy jeszcze na chwilę do Pańskiej kariery zawodniczej. W 2012 roku wziął Pan udział w Mistrzostwach Świata Masters w judo?

Tak, do udziału w tych zawodach rozgrywanych w Miami w USA namówił mnie Tomek Dyrda.

Jakie były efekty Pańskiej wyprawy do Stanów?

Jedna wygrana, jedna przegrana i wyeliminowanie z turnieju.

Pojechał Pan do USA tuż po przebytej kontuzji?

Tak. Doznałem złamania nogi w trzech miejscach podczas jednego z treningów. W lipcu lekarze wyjęli z mojej nogi blachy, a w listopadzie stanąłem na starcie MŚ. Podczas ważenia przed turniejem okazało się, że mam nadwagę wynoszącą 700 gramów. Musiałem ją zbić biegając wokół hotelu. Wcześniej, jeszcze w Polsce miałem dziwną przygodę. Kiedy udałem się po amerykańską wizę, urzędnik zapytał mnie czy to prawda, że ... Putin jest dobry w judo. Już podczas samego otwarcia zawodów gościem uroczystości był ... Donald Trump, wówczas jeszcze nie prezydent, ale właściciel hotelu, w którym rozgrywane były zawody.

Przed MŚ w Miami był jeszcze dział w Mistrzostwach Słowacji?

Ta wyprawa była bardziej udana, wróciłem z niej ze srebrnym medalem, chociaż walczyłem jeszcze z blachami w kontuzjowanej nodze.

Można rzec, że wyprawa do Miami to przygoda Pańskiego życia?

Tak. Dodatbym, że gdyby nie judo nie przeżyłbym pewnie tej przygody.

Jest Pan trenerem judo nieprzerwanie od 2000 roku. Ilu zawodników wyszło przez ten czas spod pana ręki?

Myszę, że około dwustu.

W jaki sposób judoka, który od 37 lat jest z tą dyscypliną sportu na dobre i na złe motywuje się do ciągłej pracy trenerskiej?

Dla mnie największą motywacją jest widok dzieci i młodych ludzi, którzy dzięki uprawianiu judo są sprawni fizycznie i zdrowi.

Czy jest szansa na to, aby w grupie, którą Pan trenuje znalazł się zawodnik wysokiego lotu, jakis Nastula czy Legień?

Nie stawiamy na gwiazdorów, ale na grupę. Mamy w tej chwili zespół bardzo uzdolnionych młodzików, których wspierają rodzice. Mam nadzieję, że ktoś z tej grupy wywalczy medal Mistrzostw Polski.

Jak długo zamierza Pan jeszcze być przy judo?

To trudne pytanie. Miałem już zamiar odejść, ale przyjaciel odwiódł mnie od tego zamiaru. Chyba dobrze zrobił, bo przecież judo to największa przygoda mojego życia. Zatem niech jeszcze trwa.

Czy nie ciągnie Pana do udziału w zawodach?

W 2020 roku Mistrzostwa Świata Master w judo podobno rozgrywane będą w Krakowie, a zatem kto wie ...?

Jakie jest Pana marzenie związane z judo?

Chciałbym, aby udało się zorganizować w Myślenicach po dłuższej przerwie Mistrzostwa Małopolski młodzików i juniorów młodszych. Zgłosimy te zawody do Małopolskiego Związku Judo i będziemy czekać na odpowiedź. Mam nadzieję, że ta impreza odbędzie się w Myślenicach już w przyszłym roku.

Miałem już zamiar odejść, ale przyjaciel odwiódł mnie od tego zamiaru, Chyba dobrze zrobił, bo przecież judo to największa przygoda mojego życia. Zatem niech jeszcze trwa - WIKTOR SIŁUSZYK